

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 42 (584)

17 PAŹDZIERNIK 1971 R.

W Majdanie Leśniowskim
budują kościół ● Nie-
konsekwencje listu Bi-
skupów polskich ● Po-
chwala Kościuszki.

CENA 2 ZŁ



Łazienki warszawskie — Pałac na wodzie

Lekcja

Z listu
św. Pawła
do Efezjan
5, 15-21

Bacząc tedy pilnie, bracia, abyście postępowali z uwagą, nie jak nieroztropni, ale jako mądrzy, wyzyskując czas, ponieważ złe są dni. Nie bądźcie więc nierozważnymi, ale rozumującymi jaka jest wola Boża. A nie upijajcie się winem, w którym tkwi rozpusta, ale napełniajcie się Duchem Świętym wygłaszając hymny i pieśni duchowe, nucąc i śpiewając w sercach waszych Panu. A dzięki czynicie zawsze i za wszystko Bogu i Ojcu w imię Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Bądźcie ulegli jedni drugim w bojaźni Chrystusowej.

Ewangelia

wg św.
Jana
4, 46-53

Przyszł zatem ponownie do Kany Galilejskiej, gdzie przemienił był wodę w wino. A był tam dworzanin pewien, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten, gdy usłyszał, że Jezus przybył z Judei do Galilei, poszedł do niego i prosił go, aby przyszedł i uleczył syna jego, bo już dogorywał. I rzekł do niego Jezus: Jeśli nie widzicie znaków i cudów, nie uwierzycie. Rzecz do niego dworzanin: Panie, przyjdź pierwej, zanim umrze syn mój. Rzecz do niego Jezus: Idź, syn twój żyje. I uwierzył ów człowiek słowu, które mu powiedział Jezus i poszedł. A gdy był w drodze, wyszli na jego spotkanie słudzy i oznajmił, mówiąc: Syn twój żyje. Zapytał ich tedy o godzinę, w której mu się polepszyło. I rzekli mu: Wczoraj o godzinie siódmej opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, że była to godzina, w której powiedział do niego Jezus: Syn twój żyje. I uwierzył sam i cały dom jego.



Ruiny Kafarnaum

„PODDANI JEDNI DRUGIM“

NIEDZIELA XX PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

Wydarzenia z trzydziestu lat życia Pana Jezusa w Nazarecie streszcza Pismo św. w trzech słowach: „Był im poddany“ (Lk. 2, 51). Kto i komu? Pan Jezus-Bóg — swojej matce Maryi i opiekunowi św. Józefowi. Czy nie godniejszego nie było do napisania w Ewangelii św. z tego okresu życia Pana Jezusa, jak właśnie posłuszeństwo?

Widocznie tak, skoro Ewangelista na ten właśnie fakt zwrócił szczególną uwagę. Jeśli mamy uczyć się od Chrystusa i naśladować GO, to właśnie także w cnocie posłuszeństwa, w umiejętności słuchania i wypełniania poleceń i rozkazów innych.

Najpierw mamy obowiązek słuchać i wypełniać polecenia swoich rodziców, tak właśnie jak to czynił Pan Jezus. Czwarte przykazanie Boskie mówi: „Czczij ojca swego i matkę swoją“. W tym krótkim nakazie czci mieści się również obowiązek posłuszeństwa względem rodziców. Święty Paweł w liście do Efezjan zaleca: „Dzieci bądźcie posłuszne rodzicom waszym w Panu, bo to jest rzecz słuszną“ (6,1).

Jak długo dziecko winno być posłuszne swoim rodzicom. Tak długo jak długo jest pod ich dachem i na utrzymaniu rodziców. Kiedy dzieci są dorosłe i samodzielne, sami rodzice nie wymagają od nich bezwzględnej posłuszeństwa. Kochający jednak syn, czy córka liczy się ze zdaniem swoich rodziców i nigdy nie lekceważy ich zdania. Chrystus Pan jako dorosły mężczyzna był posłuszny swojej Matce Maryi i w Kanie Galilejskiej na jej wyraźną prośbę spełnił cud.

Ten będzie umiał słuchać, kto potrafi być silny wewnętrznie, kto umie panować nad sobą, kto ma silną wolę. Człowiek roztropnie posłuszny, to człowiek mocny, to człowiek z charakterem. Tylko człowiek o silnej woli, człowiek rozumny umie słuchać. Tylko głupi człowiek buntuje się przeciwko wszelkim nakazom, walczy z nimi i nie chce im być poddany. Wśród cnót chrześcijańskich, posłuszeństwo jest jedną z najtrudniejszych cnót. Rozumimy, że chodzi nam zawsze o posłuszeństwo w sprawach dobrych. Zwolnieni zaś jesteśmy z posłuszeństwa w wypadku gdybyśmy byli namawiani

do złego, do grzechu, do łamania praw ludzkich i Boskich.

Pan Jezus był posłuszny nie tylko swej matce i opiekunowi, Pan Jezus wypełniał wszystkie prawa i przepisy, które GO obowiązywały.

Dobry chrześcijanin ma więc nie tylko być posłuszny i karny wobec swoich najbliższych, wobec swoich rodziców, ale także w sumieniu ma być posłuszny prawu świeckiemu i prawu Boskiemu. „Każdy niechaj będzie poddany władzom wyższym. Nie masz bowiem władzy, jeno od Boga, a te, które są, od Boga są ustanowione... Przeto z obowiązku bądźcie poddani nie tylko dla kary, ale też w sumieniu“ (Rzym. 13,1,5). O posłuszeństwie względem prawa świeckiego mówi św. Paweł także w listach do Efezjan, Tytusa, Hebrajczyków.

Podobnie jak ten wielki Apostoł, również św. Jakub i Piotr wzywali do karności i posłuszeństwa prawu ludzkiemu. W pierwszym liście św. Piotra czytamy: „Bądźcie tedy poddani każdej ludzkiej władzy ze względu na Boga“ (2,13).

Wyżej wymienione cytaty z Pisma św. należy rozumieć dosłownie, bo nie może być innej interpretacji. Kościół nie tylko uczy wiernych, by byli posłuszni przełożonym kościelnym, ale nakazuje za Chrystusem Panem, by także słuchali władzy świeckiej i przestrzegali wszystkie prawa i przepisy. Przekraczanie ustaw państwowych poczytane jest jako grzech, z którego wierny musi się nie tylko oczyścić w sakramencie pokuty, ale również zadość uczynić, czyli naprawić wyrządzoną społeczeństwu lub jednostce krzywdę.

Wyznawca Jezusa Chrystusa ma być uległy rodzicom, prawu ludzkiemu, a przede wszystkim samemu Bogu. Kiedy w pierwszych wiekach Apostołom pod karą chłosty i więzienia zabraniano głosić Chrystusa, ci odpowiadali: „Bardziej trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi“ (Dz. Ap. 5,29).

Czy wiemy w jaki sposób mamy być posłuszni Bogu? Oczywiście! Tego nauczył nas dom rodzinny, tego uczy nas, przez całe nasze życie Kościół, to mamy zawarte w Piśmie św. i wyrte w sercu. Krótko mówiąc, nasze posłuszeństwo wobec Boga będzie najbardziej realne, jeśli wypełniać będziemy Jego przykazania.

Przez posłuszeństwo Jezusa Bogu Ojcu, zostaliśmy zbawieni. „Bo jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka grzesznikami stało się wielu, tak przez posłuszeństwo jednego — wielu stanie się sprawiedliwymi“ (Rzym. 5,19). Skoro więc tej cnoty św. Paweł przypisuje tak wielkie wartości, to tym bardziej weźmy do serca końcowe zdanie dzisiejszej lekcji: „Bądźcie ulegli jedni drugim w bojaźni Chrystusowej“.

ks. Z. MĘDREK

Międzynarodowa konferencja w sprawie sytuacji w Pakistanie

W Toronto (Kanada) odbyła się niedawno międzynarodowa konferencja w sprawie sytuacji w Pakistanie i Indiach, w której uczestniczyli politolodzy, dyplomaci i przedstawiciele Kościołów Ameryki Północnej. W opublikowanej deklaracji uczestnicy podsumowali wyniki konferencji.

Deklaracja powiada, że bez demokratycznej aprobaty ludności Wschodniego Pakistanu nie może dojść do ostatecznego politycznego rozwiązania konfliktu pakistańskiego. Tego rodzaju rozwiązanie jest jednak jedyną możliwością położenia kresu tragicznej sytuacji.

Deklaracja wzywa wszystkie rządy, by skoordynowały pod kuratelą ONZ całą pomoc dla głodującej ludności Wschodniego Pakistanu, by zobowiązały się do udzielenia pomocy Indiom w opiece nad 7,5 mln uchodźców oraz by interweniowały u rządu Zachodniego Pakistanu w sprawie ratowania życia szejka Mujibara Rahmana.

W imieniu Kościołów deklarację podpisali: bp Edward Scott, prymas Kościoła Anglikańskiego w Kanadzie, ks. Ernest E. Long, sekretarz Rady Generalnej Zjednoczonego Kościoła Kanady, ks. Eion MacKay z Kanadyjskiej Rady Kościołów i ks. Edward Johnson, z Kościoła Prezbiteriańskiego.

Deklaracja z Toronto pokrywa się pod pewnym względem z oświadczeniem Komisji Kościołów do Spraw Międzynarodowych Światowej Rady Kościołów, które niedawno zosta-

ło opublikowane. W obu przypadkach podkreśla się szczególnie prawo uchodźców do powrotu do ojczyzny, jak i humanitarne rozwiązanie konfliktu. Dr E. C. Blake, sekretarz generalny ŚRK zaprotekował natomiast już przed kilkoma tygodniami, że proces przeciw szejkowi Rahmanowi toczy się przed sądem wojskowym przy drzwiach zamkniętych. Wezwał on prezydenta Pakistanu Yahya Khana, by użył swego całego autorytetu na rzecz pojednania obu stron.

Posiedzenie Światowej Rady Metodystów

W Denver (Colorado, USA) odbyło się niedawno posiedzenie Światowej Rady Metodystów. W wyniku obrad uchwalono 4-letni plan rozszerzenia pracy ewangelizacyjnej, która — w miarę możliwości — ma być przeprowadzana w ekumenicznych ramach. Plan zostanie przekazany Kościołom członkowskim do ratyfikacji i realizacji.

Uchwalono też nowy statut, w oparciu o który wybrano 8-osobowe prezydium, które zajmie miejsce dotychczasowego prezydenta, dra Charles C. Parlin (USA). Dwóch członków prezydium pochodzi z Europy.

Do Światowej Rady Metodystów należy 55 kościołów w 87 państwach, które zrzeszają ponad 40 milionów członków.

Kościół Metodystów z Polski reprezentowali na posiedzeniu w Denver: ks. superintendent naczelny doc. Witold Benedyktowicz i ks. superintendent Adam Kuczma.

Obrady Komitetu Wykonawczego Światowego Aliansu Reformowanego

W Cartigny k. Genewy toczyły się obrady Komitetu Wykonawczego Światowego Aliansu Reformowanego. W przyszłej pracy postanowiono skoncentrować się na dwóch problemach: małżeństwo mieszane oraz wspólnota ambony i ołtarza z luteranami. Podczas posiedzenia podano wiadomość o konsultacji w dniach 22—27 listopada br., podczas której po raz pierwszy reformowani, luteranie i rzymskokatolicy zajmą się wspólnie teologią małżeństwa i problemem małżeństw mieszanych. Komitet Wykonawczy wyraził też zgodę na dialog między kościołami reformowanymi, luteranскими i unijnymi w Europie w sprawie pełnej wspólnoty ambony i ołtarza. Rozmowy na podobny temat między luteranami i reformowanymi w USA już się rozpoczęły.

Biblia w 1431 językach

Aktualnie istnieją przekłady biblijne na 1431 języków. W ub. r. dokonano 8 całkiem nowych przekładów. Jak informuje Holenderskie Towarzystwo Biblijne, w ten sposób Pismo św. może dotrzeć do 95 procent ludności świata. W przyszłym roku punkt ciężkości ma spoczywać na „przekładach misyjnych”. Chodzi tutaj o przekłady na współczesne języki.

Czy rząd turecki zamierza zlikwidować Patriarchat Konstantynopola?

Tureckie ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie w sprawie ostatecznego zamknięcia Wyższej Szkoły Teologicznej grecko-prawosławnego Patriarchatu Konstantynopola, znajdującej się na wyspie Heybeliada k. Istambułu. Koła kościelne Istambułu oceniają ten fakt jako „generalny atak” na dalsze istnienie greckiego „Patriarchatu ekumenicznego” w Turcji. Przypuszcza się, że w najbliższym czasie dojdzie do zamknięcia dalszych szkół, wydalenia biskupów z kraju i sterowanych demonstracji przed rezydencją patriarchy Atenagorasa. Już w lutym br. miał tam miejsce zamach bombowy.

Stale reprezentacje kościelne w Moskwie i na Cyprze

Podczas spotkania między prezydentem i arcybiskupem Cypru Makariosem III a nowym patriarchą Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego Pimenem postanowiono wymienić stałych przedstawicieli. Apokrisiarem (nuncjuszem) patriarchy Pimena w Nikozji mianowano archimandrytę Ieronyma, reprezentanta Patriarchatu Moskiewskiego w Jerozolimie. W najbliższym czasie ma dojść do nominacji cypryjskiego apokrisiara w Moskwie.

Patriarchat Moskiewski ma już swych przedstawicieli w Damaszku, Jerozolimie, Aleksandrii, Sofii i Belgradzie.

Jednota Braterska w obronie Indian Ameryki Łacińskiej

Konferencja Regionalna Jednoty Braterskiej z obszaru wysp Karaibskich poparła protest grupy antropologów i socjologów przeciw wszelkim formom niesprawiedliwości, jakiej doznają Indianie w Ameryce łacińskiej. Tym samym przyłączyła się ona do tzw. „Deklaracji z Barbados”, która zawiera wyniki sympozjum o „konfliktach między grupami etnicznymi w Ameryce łacińskiej”, zwołanego wiosną br. przez Uniwersytet w Bernie i Program Zwalczenia Rasizmu Światowej Rady Kościołów. Konferencja Regionalna nazwała jednocześnie „przedsięwzięciem nieuczciwym” wszelkie generalne potępienie pracy misyjnej, lecz zarazem wyraziła pogląd, że misja Kościołów chrześcijańskich nie służyła czasami Jezusowi Chrystusowi, tylko podporządkowała się innym panom.

Indonezyjska Rada Kościołów broni więźniów politycznych

Indonezyjska Rada Kościołów ma nadzieję, że w najbliższym czasie uda się jej wysłać swych przedstawicieli na wyspę Baru, by tam naocznie zapoznać się z warunkami, w jakich żyje 10 000 więźniów politycznych. Rada Kościołów zaapelowała do rządu, by ten zrewidował swą postawę wobec więźniów politycznych, z których większość przetrzymywana jest od 1965 r., przy czym nigdy nie wytoczono im procesu. Wypuszczenie niewinnych więźniów jest sprawą sprawiedliwości i humanizmu, stwierdza Rada Kościołów. Ocenia się, że w Indonezji jest 80 000 więźniów politycznych.



MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA W SPRAWIE SITUACJI W PAKISTANIE



BISKUP FRANCISZEK HODUR

JAKI KOŚCIÓŁ?

PRAWO ISTNIENIA

Nikt nie zaprzeczy, że od czasów Konstantyna Wielkiego¹⁾, tj. od pierwszej połowy czwartego wieku, a zwłaszcza od panowania cesarza Karola Wielkiego²⁾, to znaczy od początków dziewiątego wieku, wywierali papież, a względnie Kościół rzymskokatolicki i jego instytucja, niepodzielny, potężny wpływ na bieg politycznych, społecznych i kulturalnych wypadków.

Były takie czasy, np. w epoce papieża Hildebranda³⁾, i Innocentego III⁴⁾, a więc w samym środku średniowiecza, że papież rządził znanym wówczas światem, że narzucali cesarzy, królów i książąt i składali ich z tronów, że trzęśli całą prawie Europą.

Uważali się za zastępców Boga na ziemi i w Jego imieniu namaszczali cesarzy i królów, wydawali prawa, urządzali stosunki społeczne, polityczne i religijne. Kto szedł z nimi, na tego spadały dobrodziejstwa, łaski, majątki, tytuły i zbawienie wieczne po śmierci. Tak przynajmniej twierdzili. Kto im się sprzeciwiał, ten odczuł ich gniew, na ciełe, duszy i na majątku, temu utrudniali i zatruli życie, wykleli go, a potem zabili i oddali go diabłu.

I jakież były skutki ich rządów?

Po prostu fatalne.

W czasie rządów największych, najmądrzejszych i najpotężniejszych z papieży toczyły się ustawicznie wojny, inicjowane i opłacane przez papieży. Nie rozchodziło się bowiem rzymskim biskupom o chwałę Boską, o przepojenie dusz ludzkich Chrystusową łaską, o sprowadzenie na ziemię Królestwa Bożego, ale o wywyższenie stolicy papieskiej, o bogactwa, o potęgę, o absolutne panowanie nad cesarzami, królami, książętami i panującymi stanami, tak pod względem duchowym, jak i politycznym.

W czasie uporczywej, krwawej i niszczycielskiej wojny, jaką prowadził papież Grzegorz VII, najpotężniejszy i największy z rzymskich biskupów, a cesarzem niemieckim Henrykiem IV, zwołano w r. 1077 synod do Rzymu, wykłina cesarza i książąt niemieckich, którzy popierają Henryka, oraz ogłasza papieską konstytucję, której główne punkty tak streszcza Historia Świata, wydana niedawno w Cincinnati, Ohio, przez Amerykańskie Historyczne Stowarzyszenie:

- Tylko papież jest powszechnym biskupem,
- on tylko ma prawo składać biskupów ze stolic,
- tylko jego przedstawiciel (legat) ma prawo przewodniczyć biskupom zebranym na powszechnym soborze,
- tylko papież może używać cesarskich ozdób,
- tylko papieża powinni książęta całować w stopę,
- tylko papież ma prawo złożyć cesarza z tronu,
- żaden synod powszechny nie może być zwołany bez papieskiego zezwolenia,
- papieskiego wyroku nie może nikt unieważnić, ale papież może unieważnić wyrok wszystkich,
- Kościół rzymski, jest i będzie nieomylny,
- któkolwiek różni się w swych zapatrywaniach religijnych od Kościoła rzymskiego, przestaje być chrześcijaninem katolikiem,
- papież może zwolnić poddanych od przysięgi wierności dla ziego księdza.

(The Standard History of the World, 1929, s. 194)

1. Konstantyn Wielki. Flavius Valerius Constantinus (280—337). Cesarz rzymski. W r. 312 stoczył wojnę ze swym rywalem na Zachodzie — Maksencjuszem i pokonałszy go zdobył władzę nad Italią. Dla uzyskania poparcia licznych już wówczas chrześcijan ogłosił w 313 r. edykt tolerancyjny, kończący krwawe prześladowania chrześcijan.

2. Karol Wielki, Charlemange (742—814). Król Franków z dynastii Karolingów, cesarz rzymski od 800 roku. Po śmierci brata Karlomana zjednoczył całe państwo francuskie i poszerzył jego granice. Prowadził zaciekle walki z Sasami, słynne z okrucieństwa. (Np. w 782 r. w Verdun wymordował Frankowie 4 tysiące Sasów). Zmusił Sasów do przyjęcia chrześcijaństwa; zwycięskie wojska Karola Wielkiego walczyły w Hiszpanii, podbiły Bawarię, dotarły aż do środkowego Dunaju. W nowożytnej historiografii wysuwano Karola Wielkiego jako jedną z najwybitniejszych postaci w dziejach zarówno Niemiec jak i Francji. Doprowadziło to do sporu o jego narodowość: Karol der Grosse, czy „Charlemange”? cesarz francuski czy niemiecki?

3. Papież Grzegorz VII Hildebrand (1020—1085). Papieżem został w 1073 r. Był mały i niepozornej postaci, ale w drobnym i brzydkim ciełe mieszczał duch potężny. Przede wszystkim posiadał ogromną siłę woli, której nie ugąbić nie mogło. Przez cały okres panowania na tronie papieskim dążył do ugruntowania teokracji, rządów papieży, Kościoła nad władcami i ludami. Chciał w ten sposób urzeczywistnić na ziemi „Państwo Boże” według słów Augustyna. Idee przewodnie zebrał w 27 tezach, tzw. „Dictatus papae”. W walce z cesarzem niemieckim Henrykiem IV doprowadził do podporządkowania cesarza papieżowi i upokorzył Henryka (Canossa). Wielkie plany reformy Kościoła rozpoczęte przez Grzegorza VII zmierzały do: walki z symonią (świętokupstwem), z rozwiązłością kleru, z przyjmowaniem inwestytury z rąk świeckich (inwestytura — nadawanie stanowisk kościelnych przez ludzi świeckich). Część tych planów udało się papieżowi zrealizować jednakże w końcowej fazie walki z cesarzem Henrykiem IV przegrał, został zmuszony do ucieczki z Rzymu, zmarł na wygnaniu w Południowej Italii (Salerno) ze słowami: „Umiliwałem sprawiedliwość i nienawidziłem bezbożności, dlatego umieram na wygnaniu”.

4. Papież Innocenty III (patrz przypis nr 10 do broszury „Wstań”).

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

UROCZYSTOŚCI

PARAFIALNE

W

STRZYŻOWICACH

W dniu 29 sierpnia br. w parafii polsko-katolickiej p.w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Strzyżowicach k/Będzina, odbyła się niecodzienna uroczystość dziesięciolecia istnienia parafii.

Podstawy organizacyjne parafii w Strzyżowicach położył Ks. Bp T. R. Majewski, ówczesny Kanclerz Kurii Biskupiej. Od dziesięciu lat opiekę duszpasterską nad wiernymi sprawuje K. Eugeniusz Stelmach.

Początki parafii były ciężkie, ale z pomocą Bożą i ludzką, zbudowano piękny kościół, który zachwyca nie tylko miejscowych wyznawców, ale i parafian. Dużo wysiłku w organizowanie parafii włożył Ks. Stelmach, który razem z wiernymi parafianami, ufny w pomoc Bożą, przetrwał to co najgorsze, a dzisiaj widzi owoce swojej znożnej pracy.

Rankiem dnia 25 sierpnia br. do kościoła parafialnego napływały pielgrzymki z sąsiednich parafii: tj. z Częstochowy, z księdzem dziekanem Jerzym Szotmillerem, z Rokitna Słacheckiego z księdzem Probuszem Andrzejem Nadskakulskim i z Bolesławia z księdzem Prefektem Mieczysławem Klekotem. Parafianie z Częstochowy przywieźli Strzyżowcom w darze piękny obraz M. Bożej.

O godz. 11 Ksiądz Probuszcz Eugeniusz Stelmach, w asyście księży dziekanów, proboszczów i trzech kleryków, studentów CH.A.T., powitał Administratora Diecezji Krakowskiej, Ks. Benedykta Sęka i Ks. dziekana Kazimierza Bonczara, którzy przybyli z Krakowa, aby wziąć udział w uroczystości. Po czym procesja, przy dźwiękach orkiestry ruszyła w kierunku kościoła odświętnie przyozdobionego.

Ks. Administratora powitały w drzwiach świątyni dzieci i młodzież. Po poświęceniu obrazu Matki Bożej rozpoczęła się Uroczysta Suma, którą celebrował Ks. Administrator w asyście księży dziekanów i kleryków. Kazanie wygłosił Ks. Dziekan Jerzy Szotmiller. Po Mszy św. przemówił celebryta Ks. Administrator Benedykt Sęk, wyrażając radość i uznanie dla Ks. Probuszcza Eugeniusza Stelmacha i dla parafian za to, co tutaj na tym miejscu zrobili dla parafii, a tym samym dla całego Kościoła Polskokatolickiego. Następnie podziękował Księdzu Probuszczowi za jego ofiarną pracę w parafii oraz za erygowanie filii parafii w Sosnowcu.

Uroczystość tę tak piękną i niecodzienną, bo obchodzoną raz na dziesięć lat, zakończyła smutna wiadomość o nagłej śmierci ojca Księdza Probuszcza Eugeniusza Stelmacha. Ojciec Księdza Probuszcza był człowiekiem postępowym i zarazem głęboko wierzącym.

Piękna i niecodzienna uroczystość pozostanie długo w sercach i pamięci wiernych, zachęcając ich do dalszych starań i wysiłków, aby kościół swój, wybudowany z taką ofiarnością i trudem, upiększać, ozdabiać i chwalić w nim Boga, naszego Stwórcę.

Ś.P. REGINA SZOTMILLER

19 sierpnia br. zmarła Regina Szotmiller z Benedyktowiczów — żona Ks. Dziekana J. Szotmiller. Na ceremonie żałobne i pogrzeb w dniu 22 sierpnia przybyli licznie polskokatolicy z Częstochowy. Przybyli także i ci, na których Zmarła oddziaływała swoją prostotą i głębią wiary w Boga oraz oddaniem sprawie, którą świadomie jako towarzyszka zmagani kapłana polskokatolickiego podjęła.

Śp. Regina Szotmiller przez kilka ostatnich miesięcy cierpień i zmagani ze śmiercią wykazywała zadziwiający wewnętrzny spokój dziecka Bożego, które oczekuje na Pana. Spotkanie z Nim rozumiała jako wyzwolenie z cierpień i uzyskanie upragnionej nagrody życia wiecznego.

Wyrazem nie tylko dobrej pojętej ekumenii, ale i czynnej chrześcijańskiej miłości, świadczony w tych smutnych okolicznościach, była obecność w kościele polskokatolickim proboszcza parafii prawosławnej w Częstochowie, Ks. Janowskiego, pod którego przewodnictwem chór prawosławny w dniu pogrzebu o godz. 14.00 odśpiewał przed trumną Zmarłej za spokój Jej duszy podniosłe pieśni i psalmy (panichida).

O godz. 16.30 Administrator Diecezji Benedykt Sęk, w asyście Ks. proboszcz Siepetowskiego odprawił Mszę św. I głosił egzort przedstawiając sylwetę wieczności.

Po odprawieniu egzekwii przez Ks. dukta na cmentarz prowadził Adrskie Ks. Benedykt Sęk.

Egzort nad grobem wygłosił Ks. M. Klekot pożegnał w imieniu śp. ców, krewnych i przyjaciół.

Udział w pogrzebie wzięli boszcz A. Nadskakulski, Ks. p proboszcz E. Stelmach, Ks. K. J. Białas. Ks.

na...
nie
Bożej
na budo-
Bog zaplac.
R. Majewski
wszystkich par
Leśnowskim byle
dowarne kościoła ma



Majdan — Leśniowski. Poświęcenie Krzyża i kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła.

W MAJDANIE LEŚNIEWSKIM BUDUJĄ KOŚCIÓŁ

Na lubelszczyźnie istnieje kilkanaście parafii Kościoła Polskokatolickiego. Większość z nich erygowano w okresie międzywojennym. Do nich zalicza się też parafia w Majdanie Leśniowskim, pow. Chełm lubelski, która została zorganizowana w 1928 roku. Organizatorem i pierwszym jej proboszczem był ks. Czesław Skibiński. Początki były bardzo trudne. Podobnie jak w innych parafiach organizowanych w okresie międzywojennym, tak i parafia w Majdanie Leśniowskim przeszła swój chrzest krwawy, okres martyrologii, szykan i przesładowań ze strony ówczesnych władz sanacyjnych i Kościoła Rzymskokatolickiego. Wyrzucanie dorosłych z pracy, szykanowanie dzieci w szkole, napady, bójki — były zjawiskiem codziennym. Wszystko to jednak nie załamało tych, którzy porwani zostali ideą Kościoła Narodowego i wyrazili wolę zorganizowania parafii. Najważniejszą i najpilniejszą sprawą było pobudowanie kościoła. W tajemnicy, nocami, przygotowywano materiał budowlany. Wbrew najśmielszym oczekiwaniom, kościół wkrótce stanął: skromny, drewniany, nie przypominający wielkich, bogatych katedr.

Od samego początku marzeniem wszystkich parafian w Majdanie Leśniowskim było jednak wybudowanie kościoła murowanego. Ta

myśl nie opuszczała ich od czterdziestu lat. Dwa lata temu, dzięki staraniom i zabiegom miejscowego księdza proboszcza Stanisława Banasiaka, który opiekę duszpasterską sprawuje w tej parafii nieprzerwanie od 1933 roku, plany i marzenia zaczęły przybie-

rać coraz realniejsze kształty. Po uzyskaniu zezwolenia na budowę nowego kościoła u odnośnych władz państwowych, zlecono wykonanie planów i projektu panu inż. Tadeuszowi Witkowskiemu. Zakupiono plac, w miarę możliwości gromadzono materiał budo-

wlany: cegłę, wapno itp. Parafianie ochoczo pośpieszyli z ofiarą. Rozpoczęła się wielka akcja, której uwieńczeniem ma być nowy, murowany obiekt sakralny.

Po wielu latach nadszedł dla parafian w Majdanie tak bardzo oczekiwany, radosny dzień.

8 września br., na zaproszenie księdza proboszcza i rady parafialnej, przybył do Majdanu Leśniowskiego Ordynariusz Diecezji Warszawskiej Ksiądz Biskup Tadeusz Majewski, by dokonać poświęcenia krzyża i kamienia węgielnego. Dzień ten, na stałe wejdzie do historii parafii.

Punktualnie o godzinie 11,30 rozpoczęły się podniosłe ceremonie. Kościół wypełnili licznie przybyli wierni. Na uroczystości przybyli też księża z innych parafii, a między innymi: ks. dziekan Edward Jakubas z Chełma lub., ks. prob. Izidor Kędziński z Beżku, ks. prob. mgr Jerzy Tajstra z Kosarzewa, ks. prob., mgr Wacław Cwieka z Lublina, ks. prob. Jan Wąsik z Turowca, ks. prob. Józef Rudy z Rudy Opalin i towarzyszący Ks. Biskupowi ks. prob. T. Wojtowicz z Warszawy.

Ordynariusz Diecezji przed uroczystą Mszą św., którą celebrował w asyście kleryków, dokonał poświęcenia zbóż, plonu tegorocznych żniw, owocu ciężkiej pracy na roli. Wymowna to scena. Dla tego po poświęceniu, nie bez pewnego wzruszenia Ks. Biskup skierował do wiernych słowa: — „weźmijcie to poświęcone ziarno, zanieście do domów, niech wam wyda plon stokrotny”. Oby tak było. Parafianie z Majdanu Leśniowskiego to w przeważającej liczbie rolnicy. Od tego też jakie będą plony, od błogosławieństwa Bożego, zależy przecież szybko postawienie nowego kościoła.

Rozpoczęła się Suma, podczas której Słowo Boże wygłosił ks. dziekan E. Jakubas. Kaznodzieja zwrócił uwagę na rolę Matki Bożej w życiu każdego polskokatolika, zachęcił do dalszej pracy i wytrwałości.

Wierni przy uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego w Majdanie — Leśniowskim.





Duchowieństwo i Wierni w Majdanie — Leśniowskim 8.IX.1971 r.

Nabożeństwo uświetnił swym śpiewem miejscowy chór parafialny.

Zbliża się kulminacyjny punkt uroczystości. Wszyscy udają się procesjonalnie na miejsce, gdzie ma stanąć nowy kościół.

Biskup dokonuje poświęcenia, pięknie przystrojonego i oplecionego wieńcem krzyża. Płyną słowa modlitw: „...Wszechmogący, Wieczny Boże, który w miłości Swej nieprzebranej ku rodzajowi ludzkiemu zesłałeś na ziemię Jezusa Chrystusa, aby przez naukę swą, trudy i śmierć krwawą na Krzyżu nauczył nas, jak mamy żyć i umierać, aby się stać uczestnikami Królestwa Bożego na ziemi i osiągnąć życie wieczne, błagamy Cię, aby widok tego Krzyża zachęcał nas do pracy nad naszym zbawieniem, (potęgował w nas gorliwość świętą, pomnażał wiarę, umacniał nadzieję, rozpałał miłość. Niech, znaczeni je-

go znakiem, idziemy przez życie, budując Królestwo Boże w sercach własnych i sercach bliźnich naszych”.

Obok krzyża — kamień węgielny. Na tym miejscu będzie ołtarz główny. Znowu płyną słowa modlitwy. Najpierw Psalmu 84 — „Jakże jest miłe zamieszkanie Twoje, o Panie zastępów... Szczęśliwi, którzy mieszkają w domu Twoim, ustawicznie chwalaą Ciebie...” i modlitwy — „Panie Jezus Chryste, Synu Boga, żywego, który jesteś niewzruszonym fundamentem Twego Kościoła, utwierdź ten kamień postawiony w imię Twoje... bądź początkiem, wzrostem i dokonaniem dzieła tego, które rozpoczęliśmy na cześć i chwałę Imienia Twojego... Pobłogosław Panie, ten kamień węgielny i spraw, aby wszyscy, którzy z czystym sercem pomoc okazaą dla zbudowania tej świątyni, otrzymali błogosławieństwo Twoje w

tym życiu i nagrodę wiekuistego szczęścia w wieczności...”

Ks. proboszcz odczytuje akt erekcyjny poświęcenia kamienia węgielnego. „W imię Trójcy Przenajświętszej, Boga Ojca, Syna i Ducha Św., błogosławionej Maryi Panny i Wszystkich Świętych... w roku pańskim 1971... Ks. Biskup Ordynariusz Tadeusz Majewski dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła parafialnego w Majdanie Leśniowskim. Bóg wszelkiej łaski, który aż dotąd pomagał nam swoim błogosławieństwem, niech nam nadał błogosławi. Kościół, który postanowiliśmy wybudować ku czci Jego Świętego Imienia i na pożytek zbawienny ludu polskiego, niechaj Bóg łaskawie strzeże i ukoronuje zaczęte dzieło pomyślnym końcem... Bogu zaś, wiecznemu Królowi, nieprzemijającemu i niewidzialnemu, niech będzie cześć i chwała na wieki, wieków”.

Akt erekcyjny zostaje umieszczony pod kamieniem węgielnym.

Słowa modlitw, aktu erekcyjnego zapadają głęboko w serce, budzą refleksję, wzruszają, wyciskają łzy, łzy radości i dziękczynienia.

Wielu nie doczekało tej chwili. Według oświadczenia proboszcza, na miejscowym cmentarzu parafialnym, spoczywa już ponad tysiąc wyznawców z parafii w Majdanie Leśniowskim. Oni byli tymi pierwszymi, którzy organizowali parafię Kościoła Polskokatolickiego (Narodowego) i mocno dzierżyli, mimo szyskan i trudności, sztandar naszego Kościoła. Dzień, w którym Biskup Ordynariusz dokonał poświęcenia kamienia wę-

gielnego, jest i ich zastugą. Jesteśmy też przekonani, że w tym dniu ich duchy były, tak jak zawsze, razem z nami, i wspólnie, zgodnym chórem zanosily przed Tron Najwyższego modlitwy uwielbienia, dziękczynienia i błagania.

Na zakończenie trwającej kilka godzin uroczystości przemówił Ks. Biskup Tadeusz Majewski, który przypomniał program naszego Kościoła, zachęcił do dalszej wytrwałości i ofiarności oraz zapewnił, iż w tym zbożnym trudzie, parafianie z Majdanu Leśniowskiego nie zostaną sami, bo ich troska jest troską całego Kościoła, wszystkich wyznawców Kościoła Narodowego tak w kraju, jak i za granicą.

Podniosłą uroczystość, która rzutuje jasnymi promieniami w przyszłość, zakończono wpisaniem się obecnych do złotej księgi i odśpiewaniem hymnu Kościoła: „Tyle lat, my Ci, o Panie...”

Ks. T. WÓJTOWICZ

fot. S. Kuruliszwili

Kamień węgielny w Majdanie — Leśniowskim.



Akt erekcyjny pod budowę podpisawali wszyscy wierni.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim Wiernym Parafii Polskokatolickiej w Majdanie Leśniowskim, którzy w uroczystość Narodzenia Matki Bożej złożyli na moje ręce ofiarę w wysokości 21.520 zł, — na budowę nowego kościoła, tą drogą składam staropolskie Bóg zapłać.
ks. Biskup Tadeusz R. Majewski

LAROUSSE



POCHYLENI NAD LAROUSS'EM

Związki między Francją i Polską były w ciągu wieków dość ścisłe. Wydaje się, że tego oczywistego faktu nie trzeba tłumaczyć szczegółowiej Polakom, którzy przecież razem z Francuzami pod jednym sztandarem walczyli nieraz o wolność. Jeśli w okresie powojennym przez czas jakiś zaznaczyło się pewne rozluźnienie wzajemnych stosunków, to w każdym razie teraz znów nadszedł czas bliższej koegzystencji. I słusznie. Renesans tradycyjnej przyjaźni i intensywniejszej współpracy, o której niedawno mówił Edward Gierek witamy z radością i pełnym uznaniem. Francja jest nam bliska z wielu powodów, wśród których fakt istnienia we Francji ok. 750-tysięcznej Polonii, rzecz jasna, nie jest względem najmniej ważnym.

W bieżącym numerze „Rodziny” dość dużo miejsca poświęcamy największemu i najbardziej popularnemu francuskiemu wydawnictwu „Librairie Larousse”, które wchodzi w 120 rocznicę swego istnienia. Założyciel tej instytucji, ex-nauczyciel Piotr Larousse urodził się z górą 150 lat temu, niedługo upłynie 100 rocznica jego przedwczesnej śmierci.

Wydawnictwo Larousse ma charakter przede wszystkim pedagogiczny i encyklopedyczny. Zakres tematyczny jego dzieł jest bardzo szeroki, obejmuje niemal wszystkie dziedziny życia, Larousse jest przy tym samowystarczalny. Jego placówki znajdują się w 30 krajach na wszystkich kontynentach. Posiada własną drukarnię, introligatornię, własne księgarnie (sprzedaje w nich zresztą nie tylko własne książki), własny aparat reklamy i kolportaż. Na produkcję swych książek Larousse używa rocznie ok. 6 tys. ton papieru. Mniej więcej co czwarta książka idzie na rynek zagraniczny. Książki Larousse'a wydawane są w 18 językach.

Nie mało miejsca Larousse poświęca w swych wydawnictwach Polsce, pisząc o niej rzeczowo i z sympatią. Larousse współpracuje z wieloma krajami, a m. in. również z Polską. Wydaje się jednak, że tę współpracę można by z pożytkiem dla obydwu stron znacznie rozszerzyć.



„HISTORIA FRANCJI” dzieło na wskroś nowoczesne

Współczesny historyk nie przywiązuje zbyt dużej wagi do wydarzeń, koncentrując się na analizie okresów historycznych — stuletnich lub dłuższych — i śledząc przede wszystkim warunki ekonomiczne w jakich żyją ludzie danej epoki, a także badając stosunki polityczne i społeczne, życie kulturalne, religijne itd. Do zwolenników takiej metody naukowej, w niemałym mierze opierającej się na archeologii i antropologii, należy francuski historyk Georges Duby. Ten 50-letni uczyony, profesor Colege de France, wykładowca na uniwersytecie w Marsylii, członek Akademii Królewskiej Belgii oraz amerykańskiej Akademii Średniowiecznej uważany jest na Zachodzie za największego wśród żyjących historyków.

Wybitny znawca Średniowiecza, Georges Duby jest autorem wielu dzieł m. in. „Fundamentów nowego — humanizmu”. (1280—1440, Geneva, Skira 1966), „Rolnictwo średniowiecznego” (900—1500, Londyn, 1969) i innych.

Nazwisko Georges'a Duby widnieje też na okładce ostatniej nowości wydawniczej jaka ukazała się na półkach księgarskich Francji. Chodzi o trzytomowe dzieło noszące tytuł „Historia Francji”^{*}). Dzieje Francji podzielono tu na 3 okresy. Okres pierwszy — od początków do roku 1348 obejmujący 1500 lat nazywa się „narodzinami narodu”. Okres drugi, obejmujący lata od 1348 do 1852 to okres „dynastii i rewolucji”. Okres trzeci, obejmujący lata 1852—1970 to po prostu „nowe czasy”.

Każdy z tych trzech okresów zamknięty jest w oddzielnym tomie. Duby jest koordynatorem i naczelnym redaktorem tego dzieła, ale tylko jednym z 35 autorów. Zastosowano tu bowiem również metodę nowoczesną — metodę ścisłej specjalizacji, gwarantującej wysoki poziom naukowy. Autorami tej publikacji są, oprócz Georges'a Duby, wytrawni znawcy przedmiotu, tacy jak Michel Mollat, profesor Sorbony, Jacques Néré, profesor uniwersytetu w Breście, Pierre Deyron, profesor uniwersytetu w Lille.

Dzięki zastosowaniu wspomnianej tu koncepcji naukowej, kart „Historii Francji” wyłania się nie tylko historia czysto polityczna, ale i jej dzieje ekonomiczne, demograficzne, socjalistyczne, kulturalne itd. — przedstawiające codzienne życie Francuzów, ich wierzenia i praktyki religijne, poglądy polityczne czy moralne, twórczość literacką i arty-

styczną, styl życia, pracy itd. I w tym ujęciu omawiana trylogia jest pełną, niejako kompleksową historią Francji.

Czasom najnowszym — okresowi najkrótszemu w stosunku do 2 poprzednich — poświęcono najwięcej miejsca. Ale niezwykła różnorodność i bogactwo tematu, odpowiadające dynamice naszej epoki chyba w pełni usprawiedliwia to wyróżnienie.

Celem autorów „Historii Francji” było — jak pisze G. Duby — wskrzeszenie przeszłości, aby lepiej poznać czasy obecne, a wszystko to po to, by lepiej budować przyszłość. Środkami artystycznego wyrazu stało się nie tylko słowo pisane, nie tylko styl i język o najlepszych cechach francuskiej prozy, ale i obrazy, wspaniałe barwne ilustracje, które zajęły połowę stron tej książki. Ludzie, rzeczy, budowle, wydarzenia, wszystkie pomniki przeszłości przedstawiono tu wizualnie, przeważnie w naturalnych barwach, w nadzwyczaj sugestywny sposób, tak, żeby czytelnik mógł, bez większego trudu, wyobrazić sobie i poznać daną epokę. Dzięki tej koncepcji obrazy, ilustracje, karykatury, zdjęcia — odegrały w wyjaśnieniu historii taką samą rolę, co słowa. Można nawet powiedzieć, że barwne obrazy lepiej niż słowa ukazały prawdziwą twarz Historii.

Tak więc „Historię Francji”, ostatnią nowość Larousse'a trzeba uznać za dzieło na wskroś nowoczesne pod każdym względem.

^{*}) Georges Duby. Larousse. Histoire de la France. Paris 1970 i 1971.



SŁOWNIKI DLA WSZYSTKICH

Postęp jaki obserwujemy we wszystkich dziedzinach ludzkiego życia, rzecz jasna, nie pozostaje bez wpływu na słownictwo. Słowa bowiem, jak moda, zmieniają się, jedne wychodzą z użycia, inne zmieniają swe pierwotne znaczenie, a równocześnie pojawiają się słowa całkiem nowe. Nic dziwnego, że słowniki starzeją się z biegiem czasu i przestają odpowiadać wymaganiom ich użytkowników.

Zdając sobie sprawę z tej sprawy, a równocześnie chcąc dać ludziom jak najbardziej skuteczne środki do wzajemnego porozumienia się „Librairie Larousse” m. in. wydaje słowniki dwujęzyczne.

Ostatnie dwujęzyczne słowniki Larousse'a: „Nowy Larousse Francusko-Angielski i Angielsko-Francuski (Nouveau Larousse Français-Anglais — Anglais-Français — J. Mergault) oraz „Nowy Larousse Francusko-Hiszpański i Hiszpańsko-Francuski (Nouveau Larousse Français-Espagnol — Espagnol-Français — R. Garcia Pelayo y Gross) charakteryzuje bogactwo nowych słów, nowoczesna koncepcja, praktyczny format (14 × 20 cm), przejrzystość układu cytelniczego, wyczerpujące wiadomości gramatyczne. Jeden i drugi słownik — każdy z nich liczy około 900 stron — zawierają po 16 kolorowych plansz wypukających w sposób wizualny słownictwo z najważniejszych dziedzin współczesnego życia.

Aby dzieła te zawierały możliwie największą ilość słów przy stosunkowo niedużym formacie, zgrupowano słowa o tym samym rdzeniu słownym, jak również te, które mają prawie, że identyczną ortografię. Słowniki uwzględniają

wiele będących w użyciu neologizmów, technicznych, handlowych i innych. Autorzy słowników dają pierwszeństwo językowi współczesnemu, oczywiście bez szkody dla wyrażeń klasycznych.

Wydarzeniem w dziedzinie słownictwa było ukazanie się w bieżącym roku pierwszego tomu „Wielkiego Larousse'a Języka Francuskiego” („Grand Larousse de la Langue Française”) z serii sześciu tomów, które sukcesywnie będą się ukazywać na rynku wydawniczym. Głównymi autorami tego słownika, który w całości obejmie 70 tysięcy słów i przeszło 5 tysięcy stron o formacie 21 × 27 cm — są Louis Guilbert, René Lagane i Georges Niobey. Ten pierwszy słownik — encyklopedia języka francuskiego jest bogatym źródłem nie tylko wyczerpujących informacji leksykalnych, ale i wiadomości gramatycznych. Każde słowo uzupełniają wskazówki o charakterze fonetycznym, gramatycznym, etymologicznym oraz przykłady zastosowania w zdaniach.

Obok tego wielkiego dzieła wydawanego drogą subskrypcji — Larousse wydał w bieżącym roku cztery słowniki kieszonkowe w formacie 12,5 × 17,5 cm. Chodzi tu o „Słownik Analogii Językowych” (Vocabulaire Analogique), „Słownik Trudności Językowych” (Vocabulaire des Difficultés),

„Słownik Etymologiczny” (Vocabulaire Etymologique”) i Słownik Synonimów („Vocabulaire des Synonymes”).

Zaletą tych słowników, oprócz małego formatu i niskiej ceny (przeciętnie po 10 franków), jest ich wielka przydatność w ułatwianiu dostosowywania myśli do słów, w odkrywaniu nowych wyrazów i znajdowaniu słów, które „ma się na końcu języka”, a dalej — w rozszyfrowywaniu różnych neologizmów i trudnych dla cudzoziemca zwrotów.

Warto też wspomnieć o wznowieniu w roku 1971 uzupełnionego „Słownika Współczesnego Języka Francuskiego” (Dictionnaire du Français Contemporain) pod redakcją René Lagane'a. Słownik ten o stosunkowo niskiej cenie (została ona obniżona z 59 do 25 franków) i niedużym formacie (14 × 19 cm) zawiera 25 tysięcy słów, 1248 stron i 90 tablic lingwistycznych. Przeznaczony jest głównie dla uczniów liceów i studentów.



MINĘŁO 700 LAT od śmierci Świętego Ludwika

Działalność istniejącego już 120 lat Larousse'a, największego i najbardziej uniwersalnego wydawnictwa francuskiego obejmującego swą tematyką niemal wszystkie dziedziny życia — ma przede wszystkim charakter encyklopedyczny i pedagogiczny.

W publikacjach Larousse'a niemało miejsca zajmuje tematyka religijna i historyczna. Ostatnio ukazała się książka pióra Henryka Pawła Eydoux pt. „Święty Ludwik i jego epoka” („Saint Louis et son temps”). To piękne dzieło składające się z 280 stron tekstu (formatu 22,5 × 26,5 cm) i 500 ilustracji daje pełny obraz życia w czasach Ludwika IX, jednego z największych królów Francji.

Ludwik IX, czyli Ludwik Święty wzmocnił władzę królewską, zreformował sądownictwo. Zyskał też sławę obrońcy pokoju. Zaprowadził w kraju ład, zwalczał wanie, lichwę, prostytucję. Stworzył warunki sprzyjające rozwojowi kultury, nauki i sztuki. Za jego czasów powstała Sorbona. U stołu królewskiego zawsze pełno było biedaków. Król budował świątynie i szpitale. Sam „radośnie” umarł swe ciało, prosząc Stwórcę, by „zesłał nań Izę”.

Był cenionym arbitrem w 13-wiecznej Europie, rozdartej niezgodą i waśniami. Dziś inaczej oceniamy wyprawę krzyżową i nie możemy ich pochwalić z moralnego, chrześcijańskiego punktu widzenia. Należy jednak pamiętać, że nasze oceny dawnych faktów historycznych, nie mogą być oparte na mentalności współczesnej. Nie należy więc dziwić się, że organizowanie wypraw krzyżowych poczytane zostało św. Ludwikowi jako czyn świętości jego potwierdzający.

Do doskonałą syntezą rządów Ludwika Świętego i jego wnikliwą charakterystykę można znaleźć w „Historii Francji”. Jest to bogato ilustrowane III tomowe dzieło zbiorowe wydane przez Larousse'a pod redakcją znanego historyka Jerzego DUBY.

Za czasów Świętego Ludwika zbudowano wiele kościołów. Ale w sumie to tylko drobna część tych wspaniałych świątyń, które dzisiaj są splendorem Francji.

Warto zaznaczyć, że Larousse wydał ostatnio „Słownik Katedr Francji” (Dictionnaire des Cathédrales de France) opracowany przez konserwatora muzeów francuskich — Michała Florissonne. Jest to bogaty przegląd świątyń romańskich i gotyckich. Obficie ilustrowana książka dokładnie opisuje przeszło 150 kościołów posiadających ogromną wartość religijną, historyczną i architektoniczną.

K. TOMASZEWSKI

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem w „Kierunkach” (nr 37/1971) fragmenty listu pasterskiego Biskupów polskich do wiernych Kościoła Rzymskokatolickiego. List ten został odczytany z ambon w dniu 29 sierpnia. Ocena sytuacji w świecie, zawarta w liście, jest trafna i przepełniona głęboką troską o losy całej ludzkości. „...Widzimy wszyscy — piszą Biskupi — choroby i zagrożenia współczesnego świata. Rodzina ludzka rozdarta jest niezgodą i wojnami, dręczona kataklizmami, które są ostrzeżeniem Bożym. Pozornie świat korzysta z pokoju, a przecież nie ma chwili, aby w jakimś zakątku globu ziemskiego nie rozbrzmiewał szcęk broni. Otwierają się coraz to nowe ogniska sporów i napięć międzynarodowych, grożące wojną. Nowy potop groźniejszy od stalowych maszyn — potop błędów i nienawiści, ogarnia rodzinę ludzką, zasiewając niepokój w umysłach i sercach. Choroby współczesne — zda się nieuleczalne — to twardość serc i bezwzględność myślenia, pozbawionego dobrej woli. To obojętność i okrucieństwo postępowania z ludźmi, to gwałcenie praw człowieka do wolności, sprawiedliwości, miłości i pokoju.

W wielu narodach olbrzymim niebezpieczeństwem jest pogoń za zdobyczami czysto materialnymi. Pieniądze i dobrobyt stają się niemal bożkiem i najwyższą wartością. Nie liczy się drugi człowiek, nie liczy się nawet Bóg. Taka kultura, niemal wyłącznie materialna, nie może wystarczyć Dzieciom Bożym, grozi pustką i nudą. Doprowadza do buntu młodzieży, do rewolucji niemalże nihilistycznej. Młodzież nie chce takiej przyszłości. Buntuje się więc, schodząc na manowce i burzy wszystko, co jest dorobkiem przeszłości. Nie ma siły, aby zbudować nowy, lepszy, prawdziwie ludzki, na prawie Bożym oparty świat.

Widzimy jakieś powszechne podważenie hierarchii wartości, zamęt pojęć, demoralizację, rozbieżność małżeństw i rodzin, sprzyśnięcie przeciwko nienarodzonemu życiu. Jest to tak wielkie niebezpieczeństwo, że nawet bez wojen ludzkość sama może się wyniszczyć”.

Po tej, choć w zasadzie trafnej, lecz powiedzmy szczerze nieco pesymistycznej ocenie, następuje logiczne pytanie: „Gdzie jest źródło i przyczyna tych udęków?” Odpowiedź na to pytanie dają Biskupi jedną. Oto człowiek współczesny odwrócił się od Boga i utracił więź z Bogiem.

Można by się zgodzić z tą odpowiedzią, gdyż utrata więzi z Bogiem u wielu ludzi spowodowała zagubienie sensu i celu życia oraz wykołubiła ich moralnie. Czasem bywa odwrotnie, upadek moralny człowieka słabej woli prowadzi do utraty wiary. Bywa też i tak, że ludzie są uczciwi, szlachetni, pracowici, obowiązkowi, miłujący i szanujący bliźnich, mimo to, że utracili intelektualną i uczuciową więź z Bogiem. Najlepszym sprawdzianem tego jest doświadczenie polegające na obserwacji zachowań

i postaw różnych ludzi. Ale nie chodzi w tej chwili o dyskusję, w jakim stopniu przyczyna chorób i zagrożenia współczesnego świata podana przez Biskupów jest słuszna. Chodzi o sam fakt. Biskupi uznali, iż przyczyną tego jest „odwrócenie się współczesnego człowieka od Boga”.

Kto znalazł przyczynę choroby, kto postawił właściwą diagnozę, ten znajdzie także środki zaradcze, lekarstwo, aby chorobę uleczyć. Skoro więc stwierdzono w liście pasterskim, że człowiek współczesny zerwał więź z Bogiem, to każdy słuchacz lub czytelnik oczekuje ze strony autorów zachęty do powrotu do Boga i do nawiązania zerwanej więzi. Tymczasem, ni stąd ni zowąd wymyślili Biskupi zaskakujący środek zaradczy: oddanie całej rodziny ludzkiej w

NIEKON- SEKWENCJE LISTU BISKUPÓW POLSKICH

Ks. E. BAŁAKIER

ramiona Maryi Matki Kościoła, gdyż Ona „...doprowadzi ludzkość do ożywych źródeł Kościoła, pokaże drogę, pomoże ujrzeć Kościół obecny w świecie”. W dodatku Biskupi polscy mają zwrócić się do papieża, aby zagrożoną rodzinę człowieczą oddał raz jeszcze, kolegiально, razem ze wszystkimi biskupami świata — w ramiona Maryi Matki Kościoła.

I tu właśnie widzę niekonsekwencję naszych biskupów. Jeśli ludzkość współczesna odeszła od Boga, to trzeba ją do Boga zawrócić. Jeśli wielu wypadło z ojcowskich rąk Boga, to trzeba ich, jak marnotrawnych synów, znów do Boga skierować. Tymczasem Biskupi chcą oddać wszystkich w ramiona Maryi, widząc w Niej „Matkę rodziny człowieczej”, gdyż — jak piszą — Maryja doprowadzi ludzkość do ożywych

źródeł Kościoła. Wszystko się poplątało. Odeszliśmy od Boga, a zwracają nas do Maryi, która zaprowadzi nas do Kościoła. Wchodząc ponownie w dziedzinę medycyny i czerpiąc z niej porównanie można powiedzieć: lekarz stwierdził chorobę wątroby ale zapisał lekarstwo od bólu głowy.

Oprócz powyższych zastrzeżeń do treści tego listu Biskupów polskich mam jeszcze osobistą urazę. Jako człowiek stanowią małą część ludzkości, jestem jednym z członków całej rodziny ludzkiej. Jestem też jej częścią świadomą. Mam swój rozum i wolną wolę. Pragnę być człowiekiem wolnym i chcę sam o sobie stanowić. Nie cierpię takiej sytuacji, gdy ktoś dysponuje mną wbrew mej woli. Zapytuję więc Biskupów polskich, dlaczego mnie, jako część ludzkości oddają Maryi, Matce Kościoła? Wcale się mnie nie zapytali, czy sobie tego życzę. A może ja mam inne poglądy? Może należą do miliona tych ludzi wierzących, którzy darząc należnym szacunkiem Matkę Jezusa Chrystusa, wcale nie stawiają Jej na równej płaszczyźnie z Bogiem? Po cóż więc te teatralne gesty i po co to przyswajanie sobie władzy moralnej nad całym światem? Sprawiedliwość wymaga, aby każdy dysponował swoją własnością, a nie cudzą. Dysponowanie cudzą własnością, wbrew woli właściciela jest kradzieżą, a jeśli właściciel patrzy na to bezsilnie i nie może się przeciwstawić, jest nawet rabunkiem. W imię obrony wolności i godności osobistej wyrażam zdecydowany protest przeciw nieprzeżyłemu i niekonsekwentnemu listowi Biskupów. Czynię to również w oparciu o słowa św. Pawła z listu do Galatów: „Wytrwajcież, a nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli”. (Gal. 5, 1).

Można zrozumieć troskę Biskupów o losy całego świata, można zrozumieć ich szlachetne pragnienia, aby umniejszyć zło panoszące się wśród ludzi, powstrzymać wojny bratobójcze, zgasić płomień nienawiści, utrzymać pokój i Chrystusową miłość bliźniego, ale nie można pojąć tego, że stawiają siebie na najwyższym podium duchowych władców całej ludzkości. Czy w tym „Akcje Oddania Świata Maryi Matce Kościoła” nie jest przypadkiem ukryta pycha i chęć rządu dusz rozciągnięta na wszystkich ludzi?

W dodatku można wyrazić wątpliwość, czy sam Akt Ofiarowania uciszy spory i napięcia międzynarodowe, nakarmi miliony ludzi przymierających z głodu. Propozycja Biskupów przenosi sprawę ziemskie na płaszczyznę nadprzyrodzoną, a przecież sam Bóg, po stworzeniu pierwszych ludzi kazał im czynić sobie ziemię poddaną, czyli chciał, aby ludzie sami, jako istoty obdarzone rozumem, gospodarzyli mądrze na ziemi, nie oglądając się nieustannie na pomoc nieba. Szkoda, że o tej znanej i prostej prawdzie zapomniano w liście pasterskim i nie wskazano choćby jednego konkretnego projektu odnowy.



RODZINA

NARÓD

OSOBOWOŚĆ

W latach czterdziestych naszego wieku Europa i świat przeżywały kryzys wartości. To, co do tamtych lat wydawało się niewzruszone: poszanowanie praw osoby, prawo narodów do samostanowienia, runęło nagle, ukazując całą grozę zamachów człowieka na wszystko co ludzkie, boskie nawet. Kulturalny dorobek ludzkości ulegał nowym, często zaskakującym interpretacjom. Przyczyny tragicznego losu świata jedni upatrywali w konfliktywnych układach ekonomicznych, inni — w kruchej podstawie ducha ludzkiego. Wreszcie zdecydowano się postawić pytanie zasadnicze: co decyduje o wartościach, w których utwierdzamy się i o których chcielibyśmy wiedzieć, że będą naprawdę trwałe i niezniszczalne, że są — krótko mówiąc — dobre i piękne, skuteczne i zawsze pożądane, potrzebne tu i teraz, oraz później i gdziekolwiek?

Pytania takie były i są o tyle istotne, o ile każdy człowiek chce zrozumieć samego siebie.

JEDNOSTKA I ŚRODOWISKO LUDZKIE czyli CZYM SKORUPKA ZA MŁODU NASIĄKNE

Psychologia powiada, że człowiek nabywa szeregu umiejętności, nawy-

ków, odruchów i przeświadczeń na drodze uczenia się przebywając stale w jakimś środowisku ludzkim. Innymi słowy, środowisko ludzkie jest czynnikiem nieodzownym w kształtowaniu pewnych właściwości człowieka — w kształtowaniu jego osobowości. Nie znaczy to wcale, że w każdych okolicznościach zachowanie ludzkie jest rezultatem takiej a nie innej osobowości. Jednakże w dużej mierze właśnie od osobowości zależy, jakie właściwości zachowań innych ludzi jednostka ludzka obserwuje i przeżywa, jakie wzory osobowe akceptuje i realizuje.

Wiemy, że człowiek posiada pewne cechy wrodzone — np. temperament. Jeden ma temperament gwałtowny, drugi zrównoważony, jeszcze inny aż nadto spokojny. Mówimy wtedy popularnie o charakterze agresywnym, spokojnym, flegmatycznym. Psychologia opisuje takie charaktery we właściwych sobie terminach, mówiąc o temperamentach choleryka, sangwinyka, flegmatyka. Tęgo rodzaju nazwy charakterów, utożsamianych nie całkiem słusznie z osobowościami, mocno wrastają w świadomość społeczną. Tym sposobem powstaje stereotyp, czyli społecznie utrwalony i wyrażony pogląd na dany temat. W naszym przypadku stereotypy pojawiają się jako określenia typowych cech cha-

rakteru innych narodów, np. o Anglikach mówi się często, że są flegmatykami. Natomiast o Polakach twierdzi się, że są typowymi sangwinkami, czyli przeciętny Polak posiada usposobienie pogodne, łatwe w kontaktach międzyosobowych, optymistyczne. Częstość mówi się, że Polak to „słomiany ogień” — potrafi się w jakiejś sprawie zaangażować na całego, ale brakuje mu wytrwałości i konsekwencji. Oczywiście, tego rodzaju potoczne sądy nie zawsze odzwierciedlają rzeczywistość stan rzeczy ale przypominają o wspólnym danej społeczności mniemaniu opisującym charakter innych ludzi lub całych narodów. Obserwujemy nieraz narodowe animozje, niechęci wywodzące się, zdaniem uczestników owych konfliktów, z odmienności charakterów narodowych. Krótko mówiąc, w świadomości społecznej, owej wyobraźni wspólnej całym grupom społecznym, dochodzi do utożsamienia charakteru temperamentu, a więc tego co wchodzi w skład osobowości i niejednokrotnie jest identyfikowane z charakterem grupy społecznej.

To, co powiedzieliśmy wyżej, upoważnia nas do wniosku, że postępowanie człowieka, jego charakter i trwałe przeświadczenia, jego realizacje wzorów osobowych, zależą od śro-

dowiska w którym się wychowuje pracuje, odpoczywa. Użyte tu zostało wyrażenie „wzór osobowy”. Wzór osobowy jest spletem norm postępowania, które obowiązują ludzi danego środowiska ludzkiego. Dostrzegamy osobowy wzór żołnierza, urzędnika, nauczyciela, ucznia itp. Każdy z nich odnosi się do pożądanych sposobów zachowań. Każde bowiem środowisko wykształca właściwe jemu normy zachowań, które obowiązują uczestników owych środowisk. Tę sprawę kapitalnie streszczają przysłowia ludowe: „Kiedy wejdiesz między wrony, muszlisz krakać jak i one”, „Niedaleko pada jabłko od jabłoni”, lub „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąć”. Przysłowia ludowe są wyrazem pewnych prawidłowości psychologicznych i socjologicznych zachodzących w takiej lub innej postaci, w każdym środowisku i w każdym człowieku. Zauważmy przy tym, że często w przysłowiach zawarta jest świadomość społeczna, metaforyczne skróty związków realnych istniejących w każdym społeczeństwie. Powiada się i słusznie, że przysłowia ludowe są mądrością narodów. Otóż tworzą się one na gruncie wspólnych całej narodowi doświadczeń i przemyśleń, wspólnych sposobów zachowań; innymi słowy — wspólnych wzorów osobowych. Przysłowia, które wymieniliśmy, określają przedmiot niniejszych rozważań w kategoriach ogólnych. Takimi kategoriami ogólnymi są: człowiek, środowisko itp. Zdajemy sobie jednak sprawę, że problem nasz zarysowuje się ostrzej z chwilą przeniesienia go na teren indywidualnych doświadczeń. Jak jest środowisko, w którym przebywamy — środowisko rodzinne, zawodowe, zabawowe itp.? Jak są wzory osobowe tego środowiska? Jakie funkcje spełnia jako całość i każdy z nas z osobna w nim?

Pierwszym środowiskiem o najwyższej randze dla drogi życiowej i osobowości człowieka jest rodzina. Rodzina jest pierwszym biologicznym psychologicznym i społecznym źródłem kontaktu jednostki z otoczeniem. Jest środowiskiem pierwszym i najważniejszym; od niego należy rozpocząć nasze rozważania.

ADAM BRABEK

BOHATERSKA OBRONA POCZTY POLSKIEJ (3)

STANISŁAW MAJEWSKI

W latach 1927/28 Konrad Gunderski odbył czynną służbę wojskową, ukończywszy Szkołę Podchorążych Rezerwy nr 6 w Rawie Ruskiej, z tytułem plutonowego podchorążego. W dwa lata później zostaje mianowany podporucznikiem. Jako specjalista inżynier-wojny pracuje przed wybuchem wojny w Ministerstwie Spraw Wojskowych i z tego stanowiska, w kwietniu 1939 roku oddelegowany zostaje do realizacji specjalnych zadań wojskowych w Gdańsku, gdzie bierze udział w obronie Poczty Polskiej”.

Dzisiaj wiadomo, że jeszcze w dniu 31 sierpnia 1939 roku — a więc niemal w ostatniej chwili pokoju — Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku zakomunikował ministrowi spraw zagranicznych Beckowi w Warszawie, że — jego zdaniem — podjęcie zbrojnej obrony polskich obiektów na terenie Gdańska, mija się z celem... Nie trudno odgadnąć iż ten wysoki urzędnik państwowy dobrze orientował się w sytuacji i przewi-

dywał tragiczny rozwój wydarzeń. Warszawa nie ustosunkowała się do tego stanowiska Komisarza Rządu. Wszystko pozostało po staremu...

Faktycznie, w połowie sierpnia 1939 roku, załoga Poczty Polskiej w Gdańsku otrzymała wzmocnienie osobowe. Przybyło tam 10 pocztowców z Gdyni i Bydgoszczy, podoficerów rezerwowych. Zostali oni zakwaterowani w budynku pocztowym. Od tej pory, poza stałymi dyżurami, wprowadzonymi jeszcze w marcu, czuwa także uzbrojone pogotowie. Stało się już zwyczajem ostatnich dni, że wskutek szykan na polskich pocztowców odznaczających się umundurowaniem, nie zawsze mogli oni bezpiecznie powracać do domów o późnej porze i korzystali z noclegu w pomieszczeniach służbowych. W tę krytyczną noc, z 31 sierpnia na 1 września 1939 roku, w budynku Poczty Polskiej przy Placu Heweliusza, znalazło się w ten sposób prawie pięćdziesięciu ludzi. Najstarszy funkcją był między nimi dr Jan Michoń — pełniący obowiązki dyrektora

Okręgu Poczty i Telegrafów Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku. Pozostał także na noc naczelnik urzędu Józef Wąsik. Poza pocztowcami, przypadkowo zupełnie, pozostał też na noc pracownik Kolei Państwowych w Gdańsku, oficer rezerwy i kawaler Krzyża Virtuti Militari) najwyższe polskie odznaczenie za zasługi bojowe) — Piotr Teschner. Ponadto w gmachu zamieszkiwał wieloletni woźny i dozorca, Jan Pipka, liczący 67 lat, oraz jego żona Małgorzata i ich wychowanka 11-letnia Erwinka.

W bronionym budynku Poczty Polskiej poległ dowódca obrony Konrad Gunderski ps. „Konrad”, oraz pocztowcy — Brunon Marszałkowski, Stanisław Rekowski, Bronisław Szulc. W chwili kapitulacji zastrzelony został niosący w ręku białą flagę — znak poddania się — dr Jan Michoń, a już po kapitulacji spalony został żywcem naczelnik tego urzędu Józef Wąsik. Szesć dalszych ofiar to: Bernard Binnebesel, Stefan Cywiński, Alojzy Franz, Józef Miłkowski, Jan Pipka — dozorca, oraz 11-letnia Erwinka. Wszyscy oni zmarli

w szpitalach wskutek odniesionych ran i poparzeń.

Wszystkich jeńców wziętych z gmachu Poczty Polskiej hitlerowcy poprowadzili ulicami miasta do Prezydium Policji.

Postępowanie sądowe prowadził przeciwko uczestnikom obrony Poczty Polskiej w Gdańsku dr Giedecke, radca sądu wojennego Wermachtu z grupy generała Eberharsta. On też prowadził przesłuchania uwięzionych. Po zakończeniu parodii, zwanej „procedurą dochodzeniową” obrońcy Poczty Polskiej, którzy w myśl postanowień Konwencji Haskiej powinni byli być traktowani jak żołnierze armii regularnej — stają przed trybunałem hitlerowskim oskarżeni o bandytyzm. „Trybunałowi” przewodniczył gdański prawnik dr Bode. Los obrońców Poczty Polskiej jest dawno już przesądzony: kara śmierci — tak brzmi wydykt, od którego nie ma już odwołania, chociaż formalnie odwołanie takie skazanym przysługuje. Zapada trzydzieści osiem wyroków śmierci.

5 października 1939 roku był ich ostatnim dniem, w którym widzieli słońce.



POCHWAŁA KOŚCIUSZKI

„O wy, coście podali do potomności ostatnich z Rzymian i ostatnich z Greków, użycie mi zapalającej wymowy waszej; jeżeliście wy głosili sprawy i czyny na przestrzeni świata od tylu wieków uwielbionych, dozwólcie niech i Kościuszko, niech i Polak, który ostatnią kroplę krwi polskiej za niepodległość, za swobody jej wylał, niech i ten nie umiera bez wdzięcznego od ziomeków swoich wspomnienia” — tak pisał w r. 1820 w swojej „Pochwałie Kościuszki” Julian Ursyn Niemcewicz, niegdyś adiutant i w pewnym okresie najbliższy chyba przyjaciel Naczelnika. Pochwałę tę wygłosił Niemcewicz w Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk, gdzie był zwyczaj, iż na uroczystym, specjalnym posiedzeniu czczono nie tylko zmarłych członków Towarzystwa, ale chcąc przypomnieć zasługi wielkich ludzi, poświęcano im właśnie tzw. pochwałę, pisaną i mówioną.

Minęło już ponad 150 lat od chwili, gdy Niemcewicz wypowiedział owo powszechne już wówczas pragnienie, aby potomni zachowali na zawsze Kościuszkę we wdzięcznej pamięci. Wokół Kościuszki wyrosła legenda, a jego imię stało się symbolem i ofiarnej miłości Ojczyzny. W świadomości społeczeństwa polskiego czasu zaborów ten wyniesiony na wyżyny i wyidealizowany bohater narodowy miał, jak stwierdził jeden z wybitnych polskich historyków: „...i po śmierci dalej walczyć swoim przykładem o zachowanie narodu i jego godności i być zarazem natchnieniem dla wszystkich, którzy dążyli do zrzucenia obcego jarzma”.

W dniach żałoby, pośród uroczystych nabożeństw, wytworzył się swoisty kult osoby ukochanego Naczelnika, którego ciało złożono w grobach królewskich, a lud sypał mu — na wzór legendarnych mogił — kopiec na wprost Wawelu, w dawnej stolicy świetnego królestwa.

Przez długie lata niewoli, prawda i legenda o Naczelniku Kościuszcze żyły i zraszały się ściśle ze sobą w umysłach i sercach podzielonego granicami narodu, tkwiły głęboko w jego niezaspokojonych tęsknotach do odzyskania wolności, o którą On walczył do ostatka.

We wszelkich głosach, które usiły ukaazać postać Kościuszki w świetle historycznego obiektywizmu i krytycyzmu, dopatrywano się zdrady, niemal przestępstwa przeciwko patriotyzmowi, podejrzewano o to obcą, wrogą rękę, która tak podstępnie w relacje o maciejowickiej bitwie wpisała te tragiczne słowa „Finis Poloniae”, jakie miał rzekomo wypowiedzieć ranny Naczelnik. Spór o te słowa wiązał się bezpośrednio z obroną w zgnębnym narodzie wiary we własne siły i lepszą przyszłość — wiary, którą podważać by przecież mogło zwątpienie, zawarte w powiedzeniu, przypisywanym Kościuszcze.

W czasie zbrojnych powstań, wszystkich walk o wolność, postać ukochanego przez lud Wodza spod Raclawic, co pewny był, że Polacy idąc wszyscy razem, choćby tylko z kosą w rękę, mogą „wybić się na niepodległość”, odgrywała rolę nie tylko symbolu, ale także sztandaru, wiodącego na bój z wrogiem.

Właśnie ze względu na to, że postać Kościuszki urosła do rozmiarów giganta narodowych dziejów, pojawiła się tendencja do przybierania go za patrona różnych politycznych ugrupowań i przedsięwzięć, często najdalszych od postawy i poglądów Naczelnika. Skrętnie

zamazywano w takich przypadkach wszystko, co nie odpowiadałoby konstruowanemu koncepcjom, rysującym w określony sposób sylwetkę Naczelnika. Usiłowania takie zmierzały chyba najczęściej do pomniejszenia znaczenia motywów postępowych, wręcz na tamte czasy rewolucyjnych, w działalności Kościuszki.

Przykładowo można tu chociażby wspomnieć o tzw. uniwersałach kościuszkowskich. Przeważnie z działalnością Naczelnika wiąże się jedynie najbardziej z nich znany — uniwersał połaniecki, pomijając dwa dalsze mimo, że łączyły się one wszystkie jakby w jedną całość, konsekwentną i spójną wewnątrznie. Pierwszy, wydany w kwietniu 1794 roku w Bosutowie zmniejszał bowiem pańszczyznę o połowę i zwalniał od niej chłopów objętych

ległosci i jedności Ojczyzny, podstawową prawdę o ścisłym, wzajemnym uwarunkowaniu i powiązaniu hasel wyzwolenia narodowego i wyzwolenia społecznego.

W tym też powiązaniu upatrywać niewątpliwie należy źródeł siły tradycji kościuszkowskiej, do której uparcie nawiązywali później wszyscy, podejmujący walkę nie tylko o Polskę wolną od obcego jarzma, ale także o Polskę, która będzie prawdziwą i sprawiedliwą matką dla wszystkich swoich synów, o Polskę ludu pracującego.

Imię Kościuszki wiąże się wreszcie bezpośrednio z rzeczywistymi narodzinami hasła „Za wolność naszą i waszą”, które w tym sformułowaniu pojawiło się co prawda nieco później, ale którego istotny sens zawierał się już w ideach poświęconych całej działalności Naczelnika: wtedy, gdy brał udział w wojnie o wolność Stanów Zjednoczonych i wtedy, gdy w czasie jego powtórnego pobytu w Ameryce Północnej, upatrywano w nim kandydata na wodza powstańców irlandzkich, a także wówczas, gdy wzdragał się później przed powiązaniem sprawy wyzwolenia Polski z Napoleonem i jego cesarystycznymi ambicjami. Kościuszko był bowiem niewątpliwie konsekwentny w przestrzeganiu zasady jedności walki o wolność, w wierności dla wewnętrznej logiki tej walki. Zjednało mu to sławę niemal na całym świecie.

Z końcem XVIII i początkiem XIX wieku, zwłaszcza w oświeconej Europie narastała bowiem coraz bardziej dążność nie tylko do wyzwolenia się narodów spod obcego jarzma, ale i wyzwolenia jednostki ludzkiej spod despotyzmu królów i ich absolutnych rządów. Proces ten łączył się wówczas z dążnością szerokich mas do wyzwolenia z ucisku możnych i ustroju feudalnego, do zdobycia dla siebie praw człowieka i obywatela. Masy te stanowiły zaś najpodatniejszy materiał do tworzenia i szerzenia legendy wokół wielkich ludzi czy niezwykle bohaterów.

Nic tedy dziwnego, że w burzliwych czasach, w jakich żył i walczył Kościuszko o wolność na obu półkulach, rychło, nieraz współcześnie z jego zwycięstwami i klęskami, tworzyła się wokół jego osoby cała legenda. Kościuszko spod Raclawic stawał się bohaterem nie tylko dla mas chłopskich w Polsce, ale dla wszystkich uciskanych chłopów, jak też dla różnych marzycieli, poetów, walczących patriotów, podobnie jak on mierzących siły na zamiary.

W roku bieżącym mija 225 lat od dnia urodzin Tadeusza Kościuszki — bohatera narodowego, który w świadomości naszego narodu wyrł się szczególnie głęboko. Tak głęboko, że niemal samo przez się zrozumiałe było nadanie pierwszej dywizji Ludowego Wojska Polskiego, powstającej na ziemi radzieckiej do boju ze wspólnym wrogiem, w myśl hasła „Za wolność naszą i waszą” — imienia Tadeusza Kościuszki.

Warto przypomnieć tu jeszcze kilka słów z przytoczonej na wstępie „Pochwały Kościuszki” pióra J. U. Niemcewicza:

„...jak większa chwała, jak czulsza wdzięczność należy się tym, którzy w dniach upadku i zatracenia nie wielkość, lecz Ojczyznę tylko mając na celu, nie baczą na nierówność walki, chwytają oręż szlachetnej rozpaczy, walczą i oblewają krwią swą zgotowaną już rodakom mogiłę, zmywają z niej najhanniebniejszą plamę, plamę zaginięcia bez chwały”.

Chwała okryła imię Naczelnika, okryła tych, którzy oznaczeni również Jego imieniem, podjęli oręż zwycięskiej wreszcie walki o wyzwolenie narodowe i społeczne, o Polskę kościuszkowskich uniwersałów.

TADEUSZ ROTULOWICZ



Medal wykonany przez Davida w r. 1817. w związku ze śmiercią T. Kościuszki, recto i verso

pospolitym ruszeniem. Następny, ogłoszony w maju, w Winiarach, zwalniał chłopów idących do wojska z części pańszczyzny i zawieszal jej odrabianie na czas służby. Wreszcie trzeci już z rządu, wydany w maju tego samego roku w Połańcu, nadawał chłopom wolność osobistą, zmniejszał im poważnie pańszczyznę, zapewniał opiekę rządową i nieusuwalność z gruntu. Był to więc w sumie szeroki, stopniowo realizowany program podniesienia chłopów do szczebla obywatela, nadania mu na tej drodze nie tylko praw, ale i obowiązków obywatelskich.

Uniwersały, będące jednym z najważniejszych polityczno-prawnych dokumentów insurrekcji kościuszkowskiej, potwierdzały zarazem u samego zarania walki o odzyskanie niepod-

NIEZNANY UCZESTNIK POWSTANIA KOŚCIUSZKOWSKIEGO

Aleksander Orłowski był artystą, którego twórczość należy do dwóch krajów, dwóch całkowicie różnych środowisk artystycznych i szkół narodowych: polskiej i rosyjskiej. Wyrósł on w tradycjach polskich, które zachował przez całe życie, choć od 1802 r. przez trzydzieści lat przebywał w Rosji. Adam Mickiewicz powiedział o nim w „Panu Tadeuszu” (III księga):

„...Nasz malarz Orłowski
...miał gust soplicowski.

Lubił ciągle wspominać swej młodości czasy
Wysławiał wszystko w Polsce: ziemię, niebo
lasy”.

Mimo kultywowania polskich tradycji poprzez podejmowanie polskich tematów i częste kontakty z artystami polskimi, związał się jednak Orłowski z rosyjskim środowiskiem kulturalnym i artystycznym. Zyskał na tym niewątpliwie, wzbogacając formę i rozszerza-

jąc zakres tematów o życie rosyjskie w wielu jego aspektach. I odwrotnie, wpływ Orłowskiego na sztukę rosyjską tego okresu jest niemały i zasługuje na podkreślenie.

Młodzieńcza twórczość artysty kształtowała się w Polsce w okresie tragicznych klęsk narodowych, rozbiorów i wspaniałego zrywu patriotycznego, jakim było powstanie kościuszkowskie.

Talent Orłowskiego rozwinął się dzięki szczęśliwemu przypadkowi. Był on jeszcze chłopcem, gdy rodzice przenieśli się z Warszawy do Siedlec, gdzie prowadzili dom zajezdny. W prowincjonalnym miasteczku nie było możliwości kształcenia wrodzonych umiejętności, które przejawiały się w malowidłach na ścianach pokoi w zajezdzie. Przebywająca tam przejazdem księżna Izabella Czartoryska spostrzegła te nieuczzone szkice i kompozycje, uderzające świeżością spojrzenia i łatwością rysunku, zapowiadające duże zdolności. Księżna zaopiekowała się chłopcem, który dzięki jej pomocy i protekcji dostał się jako uczeń do pracowni słynnego wówczas w Warszawie malarza — Piotra Norblina.

W pracowni mistrza spędził Orłowski około 10 lat. Zakończenie nauki datuje na r. 1802 duża kompozycja „Bitwy pod Maciejowicami”, retuszowana i korygowana w tym roku przez Norblina, jak głosi napis na odwrocie. Korykta ma tu charakter artystyczny i dowodzi, że jeszcze w roku wyjazdu do Rosji mistrz czuwał nad pracą ucznia i udzielał mu wskazówek.

Związek Orłowskiego z pracownią Norblina nie był zapewne systematyczny i stały. Często, jak domyślamy się znając koleje życia artysty, niespokojny duch młodzieńczy odrywał go od pilnej i ciągłej nauki. W każdym razie wpływ Norblina na Orłowskiego był ogromny i pozostał istotny do końca życia artysty.

Przemarsz wojska kościuszkowskiego — rys. pędzlem.



Autoportret — popiersie w stroju francuskim — rys. tuszem (na lewo)
Z prawej Tadeusz Kościuszko, popiersie w kapeluszu o szerokim rondzie, rys. piórem.

Nauka rozpoczęła się w okresie pełnym niepokoju, po Sejmie Czteroletnim, między rozbiorami 1793—95, w czasie powstania Kościuszkowskiego. Wydarzenia te nie przeszły bez wpływu na życie, poglądy, charakter i twórczość młodego artysty. Porwany patriotycznym zrywem walczył w oddziałach powstańczych. W pierwszych dniach powstania daleko wyraz, podpisując się na listach akcesu, rozłożonych pod ratuszem warszawskim. Jest to jedyny wypadek pojawienia się nazwiska Orłowskiego w rejestrach powstańczych. Nie figuruje on w rejestrach formacji wojsk, ani na listach rannych. Z uwagi bowiem na młody wiek nie mógł artysta zaciągnąć się oficjalnie w szeregi powstańcze. Mógł jedynie iść z wojskiem jako niezarejestrowany ochotnik. Bogata dokumentacja epopei kościuszkowskiej, której był wspaniałym ilustratorem, jest niezbitym dowodem jego osobistego uczestnictwa w powstaniu i niewątpliwą deklaracją patriotyczną. Piękne rysunki, z których kilka prezentujemy naszym czytelnikom niech mówią same za siebie.

T. KLOSIEWICZ

Tadeusz Kościuszko wzięty do niewoli pod Maciejowicami, rys. tuszem.



GRÓB TADEUSZA KOŚCIUSZKI W SOLURZE

Istnieje wiele pomników poświęconych pamięci Kościuszki w kraju i za granicą. O większości z nich wiemy z licznych publikacji i wspomnień, inne rzadko odwiedzone, zaniedbane ulegają zapomnieniu. Wypada zatem wspomnieć o jednym z nich, który jest jednocześnie miejscem spoczynku szczątków Tadeusza Kościuszki. Jak bowiem wiadomo po śmierci Naczelnika (14.X.1817 r.) zwłoki jego zabalsamowano i złożono w krypcie kościoła w Solurze w Szwajcarii, skąd przewieziono je następnie na Wawel. Serce Naczelnika złożono natomiast w srebrnej urnie, która przez długi czas znajdowała się w posiadaniu

zaprzyjaźnionej z Kościuszką szwajcarskiej rodziny Zeltner-Morosini, potem przekazano ją do Muzeum Polskiego w Rapperswillu.

Natomiast wewnątrz Naczelnika, bezpośrednio po sekcji zwłok, pogrzebano na ustronnym wiejskim cmentarzu w Zuchwillu p. Solurą. W tym czasie był to ulubiony cmentarz Solurzan. Tam też, jeszcze w roku 1817, obywatel Solury i wierny przyjaciel Kościuszki — Franciszek Ksawery Zeltner, wystawił na grobie pomnik marmurowy z łacińskim napisem „Viscera Thaddaei Kościuszki desposita die XVII Octobris MDCCCXVII”.

Jest to pomnik z kamienia, o podstawie trzystopniowej, ze słupem, którego szczyt wieńczy kula ze złotym krzyżem. Pomnik ten wykonano z marmuru, wydobytego w okolicach Solury. Niejedna uroczystość patriotyczna odbyła się w XIX wieku u stóp Kościusz-

kowskiego pomnika w Solurze. Liczni emigranci polscy z czasów powstania listopadowego, a następnie styczniowego, zbierali się często na tym wiejskim cmentarzu, by rozpamiętywać dni walki i klęsk, by snuć projekty odbudowy Ojczyzny.

I tak np. w dniu 9 maja 1833 r. pod pomnikiem odbyła się patriotyczna manifestacja polskich powstańców, których los rzucił na gościnną szwajcarską ziemię. A byli wśród nich i weterani insurrekcji Kościuszkowskiej, późniejsi bohaterzy spod Ostrołki i Grochowa. Oni to wówczas ufundowali stałą mszę św. za spokój duszy Tadeusza Kościuszki, która jeszcze do czasów międzywojennych odprawiana była w dzień śmierci Naczelnika w kościółku Zuchwilińskim.

W r. 1844 staraniem kół emigracji polskiej w Szwajcarii, wmurowano w pomnik piękny, brązowy

medalion Davida d'Angers z napisem „Fratres Patri suo die XV Octobris 1844”.

Następnie po upadku powstania styczniowego w r. 1865 odbył się jeszcze okazalszy obchód patriotyczny w Solurze. W domu, w którym dokonał żywota Kościuszko wmurowano pamiątkową tablicę, grób Naczelnika pokryły białoczerwone goździki. Także z okazji 100 rocznicy śmierci w r. 1917 jeszcze w czasie trwającej I wojny światowej, odbyła się patriotyczna manifestacja rodaków. Wtedy to złamaną znad grobu gałązkę bluszczy (symbol wierności), przewieziono uroczyście do Polski.

W okresie międzywojennym, jak i w ostatnich latach, z okazji rocznic Kościuszkowskich, pod pomnikiem Naczelnika składane są wieńce czerwonych goździków ulubionych kwiatów Tadeusza Kościuszki.

K. SELIGA

HIGIENA PRACY I ODPOCZYNKU

Dużą część naszego czasu spędzamy w zakładzie pracy: w fabryce czy w biurze, w szkole. Na całym świecie istnieją specjalne instytucje zajmujące się sprawami higieny pracy.

Ogólnie jest wiadomo, że długotrwałe konferencje przy zamkniętych oknach mogą nas zmęczyć o wiele bardziej niż praca fizyczna na świeżym powietrzu. W niewielkich pokojach biurowych, pełnych ludzi odczuwamy szybko zmęczenie. W obu wypadkach jest to reakcja na niedobór tlenu, a nadmiar dwutlenku węgla. Gdy ilość dwutlenku węgla przekracza w otaczającym nas powietrzu 0,1% odczuwamy już wyraźne zmęczenie, a osoby bardziej wrażliwe reagują bólem głowy. Z tych paru spostrzeżeń wynika jasno jak ważne jest wietrzenie pomieszczeń, w których pracujemy, jak konieczne jest stale odświeżanie zużytego powietrza. Te dwa gazy bowiem — tlen i dwutlenek węgla mają wpływ nie tylko na nasze samopoczucie fizyczne, ale również wpływają na naszą psychikę — na humor, energię, sprawność wykonywanej pracy.

Nie jest też obojętna temperatura w jakiej pracujemy. Przy tym organizm nasz łatwiej znosi obniżoną, niż podwyższoną temperaturę. Zbyt wysoka temperatura ma wyraźnie ujemny wpływ na pracę fizyczną i umysłową. Przeprowadzone badania w hutach w Anglii wykazały, że w okresie letnim następował spadek produkcji o 30%. Badania przeprowadzone w Polsce doprowadziły do wniosku, że optymalna temperatura w szkołach i zakładach pracy winna wahać się w granicach 18 do 20 stopni. Przy tym, gdy pomieszczenie ogrzewane jest grzejnikami centralnego ogrzewania, lub elektrycznymi należy przy, lub na grzejnikach umieszczać naczynia z wodą, by nie oddychać zbyt suchym powietrzem, co również wpływa na zwiększenie uczucia zmęczenia i utrudnia pracę.

Stosunkowo niedawno stwierdzono, że na nasze dobre samopoczucie i wydajność pracy mają wpływ barwy, które nas otaczają. Okazało się, że światło czerwone działa na nas podniecająco, odczuwamy potrzebę ruchu, aktywności, ale po dłuższym działaniu czerwień powoduje rozdrażnienie, zdenerwo-

wanie. Zauważono na przykład, że robotnicy zatrudnieni w przemyśle fotograficznym i przebywający codziennie długie godziny w świetle czerwonych lamp, częściej niż inni zdradzają nerwowość, rozstrój nerwowy, częściej zapadają na nerwice.

Oslabienie koloru czerwonego na różowy zmniejsza jego działanie drażniące. Różowy kolor powoduje nastrój pogodny i wywołuje miłą atmosferę. Odcienie koloru żółtego wywołują wrażenie ciepła, słońca, pogody, dla naszych zmysłów są najprzyjemniejsze.

Barwy zielone, niebieskie i odcienie fioletu działają na naszą psychikę uspokajająco, lecz czasami, u osób wrażliwych mogą wywołać uczucie przygnębienia. Kolor niebieski i popielato niebieski hywa czasem stosowany jako jeden ze środków leczniczych, uspokajających przy chorobach nerwowych.

Ogólnie biorąc im więcej jest jasnych powłazchni tym we wnętrzu jest jaśniej. Każda barwa bowiem odbija część fal promienia świetlnego, część zaś pochłania. Ściany ciemnobrazowe odbijają tylko 13% fal świetlnych, żółte zaś odbijają ponad 60%.

Przy urządzeniu nowoczesnych hal fabrycznych bierze się już pod uwagę powyższe spostrzeżenia. Hale są jasne, słoneczne, barwy ścian „pogodne”. Czasem jako element dekoracyjny umieszcza się zielone rośliny.

Umiejętność higienicznego odpoczynku jest nie mniej ważna. Na czym to polega?

Przede wszystkim na całkowitym oderwaniu się od zajęć związanych z codziennymi zajęciami zawodowymi. Dla kogoś, kto spędza za biurkiem 8 godzin dziennie na pewno nie jest wskazany wielogodzinny bridż, czy długie siedzenie przed telewizorem. W zamian można polecić tej osobie codzienny dłuższy spacer, uprawianie niemęczącego sportu, czy pracę w ogródku działkowym.

Przeciwnie człowiek pracujący fizycznie, angażujący w pracy siłę mięśni, najlepiej odpocznie leżąc, czy siedząc w wygodnym fotelu z gazetą, czy książką w rękę.

A więc rodzaj odpoczynku zależeć powinien przede wszystkim od wykonywanej przez nas pracy.

Podobnie ma się sprawa z urlopem. Ludzie spędzający większość dni w pozycji siedzącej, prawie w bezruchu, powinni wybierać czynny sposób spędzania urlopu. Dużo ruchu, dużo świeżego powietrza, trochę pracy fizycznej. Przebywanie wśród zieleni, w kontakcie z przyrodą działa regenerująco na cały organizm.

Ci, którzy pracują fizycznie powinni dla całkowitego odprężenia właśnie ograniczyć ruch i unikać wysiłków fizycznych.

ANNA MALUSZYŃSKA

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

Pan D. S. z Lublina. — Zapytuje Pan czy i w jaki sposób służy Panu obrona przed napaściami z tytułu przynależności Jego do Kościoła Polskokatolickiego.

Wyszczadanie, lżenie lub poniżanie grupy ludności lub poszczególnej osoby z powodu jej przynależności do jakiegokolwiek wyznania uznanego przez Państwo stanowi przestępstwo przeciwko wolności sumienia i wyznania. Zgodnie z Konstytucją PRL obywatela mają prawo do wyznawania jakiegokolwiek religii i do swobodnego udziału w wykonywaniu kultu religijnego, jaki mu odpowiada.

Zabezpieczenie tych praw znajduje wyraz w przepisach naszego Kodeksu Karnego. Z ochrony korzystają także wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego jako wyznania uznanego i legalnie działającego w PRL.

W konkretnej sprawie znieważenia Pana z powodu jego przynależności do Kościoła Polskokatolickiego winien Pan zwrócić się do Prokuratora Powiatowego z wnioskiem o pociągnięcie znieważającego do odpowiedzialności karnej. Nadmieniamy, że wspomniany czyn zagrożony jest karą pozbawienia wolności do lat 3.—

tworzył i zaczął czytać:

„Drogi Rafale! Nie wiem, czy zdołasz wybaczyć mi kiedykolwiek to, że odchodzę...

Wyrazy zaczęły drgać i wirować przed oczami. W płucach zabrakło powietrza, na czole wystąpiły krople potu.

— Gdzie ona jest — krzyknął zdławionym głosem — gdzie ona jest?!

I potoczył wzrokiem dokoła.

— Pani odjechała z panią — wybąkała cicho gosposia.

— Kłamiesz! — ryknął Wilczur. — To nieprawda!

— Sam sprowadziłem taksówkę — przyświadczył rzetelnym tonem Bronisław, a po pauzie dodał: — i walizki znosiłem. Dwie walizki...

Profesor zataczając się wyszedł do sąsiedniego gabinetu, zamknął za sobą drzwi i oparł się o nie. Próbował czytać dalej list, lecz minęło sporo czasu zanim potrafił zmusić się do zrozumienia treści.

„Nie wiem, czy zdołasz wybaczyć mi kiedykolwiek to, że odchodzę. Postępuję podle, wypłacając Ci się tą krzywdą za Twoją wielką dobroć, której nigdy nie zapomnę. Ale dłużej zostać nie mogłam. Przysięgam Ci, że miałam tylko jedno inne wyjście: śmierć! Jestem jednak tylko słabą i biedną kobietą. Nie umiałam zdobyć się na heroizm. Od wielu miesięcy walczyłam z tą myślą. Może nigdy nie będę szczęśliwa, może nigdy nie zaznam spokoju. Ale nie miałam prawa odbierać sobie naszej Marioli i — jemu.

„Piszę chaotycznie, lecz trudno mi zebrać myśl. Dziś rocznica naszego ślubu. Wiem, żeś przygotował, drogi Rafale, jakiś podarek dla mnie. Byłoby to nieuczciwe, gdybym przyjęła go od Ciebie teraz, gdy już nieodwołalnie postanowiłam odejść.

„Pokochałam, Rafale. I ta miłość silniejsza

jest ode mnie. Silniejsza od wszystkich uczuć, jakie żywię i zawsze żywiłam dla Ciebie, od bezgranicznej wdzięczności do najgłębszego szacunku i podziwu, od szczerzej życzliwości do przywiązania. Niestety, nie kochałam Cię nigdy, lecz dowiedziałam się o tym dopiero wtedy, gdy na swojej drodze spotkałam Janka.

„Odjeżdżam daleko i miej nade mną miłosierdzie: nie szukaj mnie! Błagam, ulituj się nade mną! Wiem, że jesteś wielkoduszny i nadludzko dobry. Nie proszę Cię, Rafale, o przebaczenie. Nie zasłużym na nie i zdaję sobie sprawę z tego, że masz prawo nienawidzić i pogardzać.

„Nigdy nie byłam godna Ciebie. Nigdy nie sięgałam do Twojego poziomu. Sam o tym wiesz aż nadto dobrze i jedynie Twojej dobnoci przypisuję to, żeś zawsze starał się nie okazywać mi tego, co jednak było ponad wszelką miarę dla mnie poniżające i dręczące. Otczyłeś mnie zbytkiem i ludźmi swego świata. Zaspypywałeś mnie cennymi prezentami. Ale ja widocznie nie była stworzona do takiego życia. Męczył mnie i wielki świat i bogactwo i twoja sława — i moja nicość przy tobie.

„Teraz świadomie idę w nowe życie, gdzie może czeka mnie ostateczna bieda, a w każdym razie ciężka walka o każdy kawałek chleba. Ale walkę tę toczyć będę obok i razem z człowiekiem, którego bezbrzeżnie kocham. Jeżeli swoim czynem nie zabijam szlachetności Twojego serca, jeżeli potrafisz, zaklinam Cię, zapomnij o mnie. Na pewno wkrótce odzyskasz spokój, jesteś przecie taki mądry, na pewno spotkasz inną, stokroć lepszą ode mnie. Życzę Ci z całej duszy szczęścia, które i ja w pełni odzyskam, gdy dowiem się, że Tobie dobrze.

„Zabieram Mariolę, bo bez niej nie potrafiłabym przeżyć jednej godziny. Sam to wiesz najlepiej. Nie myśl, że chcę ograbić Cię z tego największego skarbu, który jest naszą wspólną

własnością. Po kilku latach, gdy już oboje spokojnie będziemy mogli spojrzeć w przeszłość, odezwę się do Ciebie.

„Zegnaj, Rafale. Nie posądzaj mnie o lekko-myślność i nie lądź się, że cokolwiek może wpłynąć na zmianę mojego postanowienia. Nie odstąpię od niego, gdyż wolałabym raczej śmierć. Nie umiałam Cię okłamywać i wiedz, że byłam Ci wierna do końca. Zegnaj, miej litość i nie staraj się mnie odnaleźć.

Beata
P.S. Pieniądze i całą biżuterię zostawiam w

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



zasię, klucz od kasy włożyłam do skrytki w Twoim biurku. Zabieram z sobą tylko rzeczy Marioli.

Profesor Wilczur opuścił rękę z listem i przetarł oczy. W lustrze naprzeciw zobaczył swoje odbicie w dziwnym stroju. Zrzucił z siebie to wszystko i zaczął czytać list od nowa.

Cios spadł nań tak nieoczekiwanie, że wciąż wydawał mu się czymś nierealnym, jakąś dopiero groźbą czy ostrzeżeniem.

Czytał:

...niestety, nie kochałam Cię nigdy...

A dalej:

Rozmowy z czytelnikami

Pochwała „Rodziny” i Kościoła

Pani Wiesława B. z Husyna (pow. Hrubieszów) przysłała do Redakcji miły list, z którego pozwolimy sobie przytoczyć ważniejsze fragmenty.

„Jestem stałą czytelniczką „Rodziny” i muszę przyznać, że tygodnik ten z dnia na dzień staje się coraz bardziej ciekawy. Czytam „Rodzinę” już od 1963 roku, pamiętam jeszcze dzień, gdy po raz pierwszy wzięłam ją do ręki — co za wrażenie i uczucie radości. Byłam wtedy jeszcze bardzo młoda, w umyśle moim ciągle toczyła się walka, niektóre sprawy były dla mnie niejasne, nie mogłam pogodzić się z tym, co głosił ksiądz rzymskokatolicki. „Rodzina” pierwsza przysłała mi z pomocą, oświecała mój rozum, nawiązywała wiele problemów inaczej, aniżeli ksiądz rzymskokatolicki: uczyła, że katolicyzm może być inny, nowy, ale zarazem stary bo czerpiący swe zasady od samego Chrystusa. To dzięki „Rodzinie” wypowiedziałam swej ciasnocie religijnej wojnę. Czy ją wygrałam? Sądzę, że tak. Kościół Polskokatolicki, który reprezentuje „Rodzina”, jest wspaniały, czysto polski i czysto katolicki. Jest to Kościół przyszłości. Kościół naszej Ojczyzny — Polski Ludowej.

Niech się rozrasta i wzmacnia, niech zdobywa coraz to nowe szeregi wyznawców. Niech wyrwa ludzi z ciemnoty i fanatyzmu — tych ludzi, którym się Boga i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, przysłaniało cudownymi obrazami i figurkami. Wstyd, żeby chrześcijanin, katolik, wierzył w moc cudownych obrazów i ram, w moc relikwii i wszelkowiedze Matki Bożej. Przecież Maryja była tylko człowiekiem, była świętą służebnicą Bożą, ale Ona chociaż tak blisko związana z Chrystusem, nie może przysłać nam swego Syna, Boga. Dlaczego polskie duchowieństwo rzymskokatolickie tak daleko się posunęło, dlaczego nie uczy ludzi rozsądku, prawdziwego kultu, jaki się należy N.M.P.? I w tym wypadku Kościół Polskokatolicki zajmuje jak najbardziej słuszne stanowisko kierując ludzi do Chrystusa, nie nie uwielbiając czci, jaka się należy Matce Bożej. To samo dotyczy innych punktów nauki o wierze.

Kościół Polskokatolicki góruje swoją czystością nauki nad Kościołem

Rzymskokatolickim i powinien być z tego powodu dumny. Kościół rzymski poniża Kościół Narodowy, ale niech wie, że ci ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. I, że kto się wywyższa będzie poniżony — czyż nie pamięta tych słów Chrystusa? Rozbudowana Mariologia do niczego nie doprowadzi, chyba do ruiny Kościoła rzymskiego. Przy tak rozbudowanej Mariologii nie ma co mówić o ekumenizmie, bo co powiedzą inne Kościoły?”

W dalszej treści listu Pani Wiesława zapytuje, czy jej poglądy nie są błędne. Pragnęłabym podjąć z ludźmi młodymi dyskusję o problemach religijnych. Pragnę poznać wszystkie wyznania w Polsce i te zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej i inne, nawet najmniejsze. Chciałabym także poznać lepiej zasady wiary, uczęszczać na wykłady z historii Kościoła, dogmatyki, Pisma św., etyki itd. bowiem wszystkie zagadnienia związane z wiarą i religią interesują ją w sposób szczególny.

Pani Wiesława, dziękuję w imieniu Redakcji „Rodziny” za tak przyjemny i pochlebny list. Cieszymy się że nasze stosunkowo skromne pismo znajduje tak entuzjastycznych czytelników. To nas utwierdza w przekonaniu, że praca redaktorska jest społecznie uzasadniona, gdyż znajduje żywy oddźwięk w sercach i umysłach naszych odbiorców. Listów pochwalnych otrzymujemy sporo, ale bodaj nikt jeszcze nie pisał tak otwarcie, szczerze i z takim zaangażowaniem. Skoro Pani przyjeździe do Warszawy proszę zgłosić się do Redakcji, aby można było na miejscu podyskutować o wszystkich, interesujących Panią sprawach. Religijne poglądy Pani podzielamy całkowicie, gdyż są one odbiciem naszej, polskokatolickiej ideologii, propagowanej na łamach „Rodziny”.

Serdecznie pozdrawiamy

Henryk Tikalowicz
p. Dubów, Dokudów II, pow.
Biała Podl.

Przesyłając gorące pozdrowienia Redakcji, jako stały czytelnik naszego czasopisma, pragnę nawiązać przyja-

cielską korespondencję z czytelnikami „Rodziny”. Spełniając prośbę Pana Henryka zachęcamy Czytelników do nawiązania korespondencji. Może jako pierwsza uczyni to Pani Wiesława B. z Husyna, gdyż ona również, jak wskazuje obszernie cytowany list, pragnie dyskutować o problemach religijnych.

Pozdrawiamy.

Kazimierz Olpiński,
Tarnów

Pragnę pisać artykuły do „Rodziny” i proszę o nadesłanie tematyki pisma. Proszę przeczytać kilka kolejnych numerów „Rodziny”, a sam Pan zorientuje się w tematyce. Zaznaczamy jednak, że artykuł u Pana nie zamawiamy, dlatego może Pan je przysłać na własne ryzyko. Jeśli nam będą odpowiadały, zamieścimy je na łamach „Rodziny”. Najlepiej pisać o sprawach mieszczańskich w ideologii Kościoła Polskokatolickiego. Przykro nam, że nie mogliśmy zamieścić nazwiska księdza, który pierwszy zorganizował parafię w Zarkach — Możdy, ale stało się tak wyłącznie z jego winy, nie naszej.

Pozdrawiamy.

Grzegorz Steć
Polchowice

Nie ma Pan racji twierdząc, że ksiądz Kościoła Rzymskokatolickiego nas nie krytykuje. Może nie czynił tego w prasie, ale przy każdej nadarzającej się rozmowie prywatnej lub w konfesjonale podkreślał z naciskiem, że jesteśmy heretykami, a udzielane przez kapłanów Kościoła Polskokatolickiego sakramenty, są nieważne. Przed paru dniami skarżyła się przede mną młoda osoba na rzymskiego księdza, który matkę jej narzeczonego przedstawiał Kościół Narodowy w jak najgorszym świetle i z naciskiem podkreślał, iż ślub zawarty w tym Kościele będzie ślubem nieważnym. Zapo-

wiadające się dobrze małżeństwo młodych ludzi zostało odwołane z powodu niezgody matki narzeczonego tak przez księdza poinformowanej. Podobnych wypadków można by przytoczyć wiele.

W Boguszowie koło Wałbrzycha istnieje parafia Kościoła Polskokatolickiego, posiada nawet piękną świątynię (przy ul. Mickiewicza 2). Przed wojną był to Kościół starokatolicki.

Pozdrawiamy
KS. E. B.



Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul.

Kredytowa 4, telefon 27-03-33. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 1,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 1,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 1,50 dol.; NRF 13 DM). Nie zamawianych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie i druk: Zakłady Wklesłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

...męczył mnie i wielki świat i bogactwo i twoja sława...

— Jakże to tak? — jęknął. — Dlaczego?... Dlaczego?...

Na próżno usiłował zrozumieć wszystko. W jego świadomości było tylko to: odeszła, porzuciła go, zabrała dziecko, kocha innego. Zaden z motywów nie docierał do jego mózgu. Widział tylko nagi fakt, dziki, nieprawdopodobny, groteskowy.

Na dworze zaczynał się wczesny jesienny zmierzch. Zbliżył się do okna i czytał list

— Jak się miewasz, Rafale? — odezwał się Zygmuntem tonem energicznym i przyjacielskim.

— Jak się masz — wyciągnął doń rękę profesora.

— Cóż tak siedzisz po ciemku! Pozwolisz? — i nie czekając na odpowiedź, przekreślił kontakt — Zimno tu, pieszka jesień. Co widzę! Drzewo na kominku! Nie ma to jak kominek. Niechże ten Bronisław zapali...

Uchylił drzwi i zawołał:
— Bronisławie! Proszę tu zapalić w kominku.

Zaczyna mi dokuczać lewa noga. Obawiam się, że to ischias...

Profesor słuchał w milczeniu, lecz tylko pojedyncze słowa trafiały do jego świadomości. Jednakże równy i pogodny głos Zygmunta, sprawił to, że myśli się zaczęły skupiać, łączyć, wiązać w jakiś niemal już realny obraz rzeczywistości. Drgnął, gdy kuzyn zmienił ton i zapytał:

— A gdzie Beata?
Twarz profesora ściągnęła się i odpowiedział z wysiłkiem:
Wyjechała... Tak... Wyjechała... Wyjechała... za granicę.

— Dzisiaj?
— Dzisiaj.

— To dość, zdaje się, niespodziewany projekt? — od niechcienia zauważył Zygmuntem.

— Tak... tak. Wysłałem ją... Rozumiesz... były pewne sprawy i w związku z tym...

Mówił z taką trudnością, a cierpienie tak wyraźnie rysowało się na jego twarzy, że Zygmuntem pośpiesznie potwierdził najcieplejszym tonem, na jaki umiał się zdobyć:

— Rozumiem. Naturalnie. Tylko, widzisz, na dzisiaj rozestaliśmy zaproszenia na wieczór. Należałoby zatelefonować do wszystkich i odwołać... Czy pozwolisz, że się tym zajmę?...

— Proszę...

— No, to doskonale. Sądzę, że Michałowa ma listę zaproszonych. Wezmę to od niej. A ty zrobiłbyś najlepiej, gdybyś położył się spać. Co?... Nie będę ci zwracał dłuższej głowy. No, do widzenia...

Wyciągnął rękę, lecz profesor nie zauważył tego. Zygmuntem poklepał go po ramieniu, zatrzymał się jeszcze przy drzwiach na chwilę i wyszedł.

(3) c.d.n.



Beaty, już nie wiedział sam po raz który.

Nagle rozległo się pukanie do drzwi i Wilczur drgnął... Przez jedno mgnienie ogarnęła go nieprzytomna nadzieja:

— To ona! Wróciła!...
Lecz już w następnej chwili pojął, że to niepodobieństwo.

— Proszę — odezwał się ochryplym głosem.

Do pokoju wszedł Zygmuntem Wilczur; jego daleki krewny, prezes Sądu Apelacyjnego. Utrzymywali dość serdeczne stosunki i bywali u siebie dość często. Zjawienie się Zygmunta w tej chwili nie mogło jednak być przypadkowe i profesor od razu domyślił się, że musiela go zawiadomić telefonicznie Michałowa.

Służący wchodząc zerknął z ukosa na swego pana, podniósł z podłogi porzucone futro, rozniecił ogień i wyszedł. Ogień szybko objął suche drwa. Profesor stał nieruchomo przy oknie.

— Chodźże, siądziemy tu, pogawędzimy — pociągnął go Zygmuntem na fotel przed kominkiem. — No tak. Ciepło to cudowna rzecz. Ty, jako młody, nie umiesz jeszcze tego docenić. Ale na moje stare gnaty... Cóż to, nie w lecznicy? Próżnujesz dziś?

— Tak... Złożyło się tak.
— A właśnie telefonowałem — nadrabiał prezes swadą — telefonowałem do lecznicy. Chciałem wpaść, by zasięgnąć twojej rady.

KAIN I ABEL



„Abel był pasterzem trzód, Kain zaś uprawiał rolę. Gdy po jakimś czasie Kain składał dla Jahwe w ofierze plody roli, a Abel składał również najprzedniejsze sztuki ze swej trzody i z tłuszczu ich, Jahwe spoglądał na Abla i na jego ofiarę; na Kaina zaś i na jego ofiarę nie chciał patrzeć. Smucilo to Kaina bardzo i chodził ze spuszczoną głową. Jahwe zapytał Kaina: Dlaczego jesteś smutny i dlaczego chodzisz ze spuszczoną głową? Przecież gdybyś postępował dobrze, nie miałbyś głowy spuszczonej; jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował, grzech waruje u wrót i lasi się do ciebie. a ty przecież masz nad nim panować.

Rzekł Kain do Abla, brata swego: Chodźmy na pole. A gdy byli na polu, Kain rzucił się na Abla i zabił go. Wtedy Bóg zapytał Kaina: Gdzie jest brat twój, Abel? On odpowiedział: Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego? Rzekł Bóg: Cóżeś uczynił? Krew brata twego głośno wola ku mnie z ziemi. Bądź więc teraz przeklęty na tej roli, która rozwarła swą paszczę, aby wchłonąć krew brata twego, przelaną przez ciebie. Gdy rolę tę będziesz uprawiał, nie da ci już ona więcej plonu. Tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi... Po czym Kain odszedł od Jahwe. A potem osiadł w kraju Nod, na wschód od Edenu”. (Ks. Rodz. 4, 2—16).